DAWNE PAŁACE WARSZAWSKIE

ZAMEK KRÓLEWSKI
W WARSZAWIE

ZARYSY HISTORYCZNO-OBYCZAJOWE, ILUSTROWANE

ALEXANDER KRAUSHAR

ZAMEK KRÓLEWSKI
W WARSZAWIE

ZARYS HISTORYCZNO-OBYCZAJOWY

Z 57 ILUSTRACJAMI

Biblioteka Publiczna
Warszawa - Wola
1128
3011--001128-00

NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ - WARSZAWA - WILNO - LUBLIN
1924

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Nab. 2139

F III-1128.

ILUSTRACJE WYKONANO
W ROTOGRAWURZE
DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA
W POZNANIU

Czyt. Naukowa
Nr 111
Nr inw. C. N. 1128

CZCIONKAMI DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA

PRZEDMOWA.

Kulturę swoją zachodnio-europejską zawdzięczała dawna Polska przeważnie — jeśli nie wyłącznie — tym wybrańszym warstwom rodzimego społeczeństwa, które dzięki zasobom materjalnym, a bardziej dzięki wędrówkom po główniejszych środowiskach Europy zachodniej, zaszczepiały w kraju i rozpowszechniały zamiłowanie do nauk i sztuk plastycznych.

Rozkwit kultury polskiej w epoce złotego wieku Zygmuntowskiego w literaturze i w życiu publicznem był wynikiem oddziaływania uczonych i artystów Zachodu na umysłowość polską, jak również wynikiem wrażliwości tej ostatniej na klasyczne wzory cudzoziemszczyzny, utrwalone w dziełach architektury, malarstwa, rzeźby i w zabytkach starożytności.

Odbiciem tego właśnie wpływu Zachodu na rozkwit kultury polskiej była rażąca różnolitość w zewnętrznej fizjognomji kraju, który, o ile zasobny we wspaniałe świątynie, zamki, pałace i dwory magnackie, świadczył o swej europejskości, o tyle z drugiej strony raził cudzoziemców widokiem ubóstwa i zaniedbania siedzib mieszczańskich i wieśniaczych. Przykładem takiej nierównomierności, nawet w rozwoju większych miast polskich były i są po dziś dzień zabytki ich architektoniczne. W bliskiem sąsiedztwie wspaniałych świątyń i gmachów magnackich wznosiły się niskie, zapadłe domostwa, pozbawione wszelkich oznak ornamentacyjnych i warunków higjenicznych, niezbędnych dla znośnego ludzkiego bytu.

W relacjach podróżniczych cudzoziemców, którzy w ubiegłych wiekach zwiedzali Polskę, mamy świadectwo przepychu, jaki cechował wewnętrzne życie pałaców magnackich, a jednocześnie — pogardliwe wzmianki o bezładzie gospodarki miejskiej, o ciasnocie i zaniedbaniu ulic i domów mieszczańskich.

Obraz takiej nierównomierności rozwoju zewnętrznego miast polskich, w których bogactwa, splendor i artystyczne poczucie piękna rodów uprzywilejowanych sąsiadowały z brakiem poczucia piękna między posiadaczami kamienic i kamieniczek miejskich, spotyka się nietylko w stolicy Rzplitej, lecz i we wszystkich bez wyjątku miastach prowincjonalnych Polski.

Dla historyka życia społecznego środowisk kraju naszego jedynym materjałem, odtwarzającym przeszłość jego pod względem architektonicznym i wogóle — artystycznym, są świątynie, fundowane przeważnie sumptem rodów magnackich, przy współudziale artystów cudzoziemskich, i pałace tychże rodów, po których pozostały do dziś dnia niezatarte jeszcze ślady ich dawnego blasku i okazałości.

Były one odbiciem wzorów kultury europejskiej, uwydatnionych w troskliwie gromadzonych zbiorach bibljotecznych, galerjach obrazów i rzeźb, pendzla i dłóta najznakomitszych artystów cudzoziemskich. Idąc za przykładem monarchów polskich, którzy w najdawniejszej stolicy kraju, w Krakowie, a po przeniesieniu jej do Warszawy — w Zamku królewskim, pozostawili ślady troskliwości swojej — wzbogacaniem dobytku artystycznego owej rezydencji wspaniałemi — niedochowanemi w całości do czasów naszych — wzorami sztuk plastycznych; — magnackie rody krajowe już w XVII wieku starały się o gromadzenie w murach swoich pałaców skarbów nauki i sztuki.

Najazdy szwedzkie pozbawiły stolicę owych pięknych wzorów umiłowań estetycznych dawnych dziedziców owych pałaców — że wspomnimy tutaj choćby szczątki skarbów nagromadzonych

w murach dawnego pałacu Daniłowiczów i w pałacu Kazimierzowskim, odnalezione w czasach naszych bądź w ziemi, bądź też w łożysku Wisły.

Celowały już w XVII wieku bogactwem swoich zasobów artystycznych pałace warszawskie: Kazanowskich, Gniewoszów, Leśniowolskich, Gąsiewskich, Koniecpolskich, Boglewskich, Gostomskich, Radziejowskich, Sobieskich, Lasockich, Denhoffów, Oborskich, Radziwiłłów, Grzybowskich, Ossolińskich, Lubomirskich, Gorajskich, Leszczyńskich, Sapiehów. Do nich z biegiem czasu przybyły pałace Czartoryskich, Bielińskich, Sanguszków etc.

Niestety, po wszystkich zabytkach kultury i sztuki, jakiemi w dawnych wiekach chlubić się mogła słusznie stolica Polski i dla których była przedmiotem podziwu podróżników cudzoziemskich, nikłe jedynie pozostały wspomnienia w tradycji pokoleń i na kartach dzieł zabiegliwszych historjografów Warszawy.

Katastrofy dziejowe, które, poczynając od XVII wieku, brzemieniem swojem tak zaciężyły na losach kraju, zmieniły nietylko fizjognomję zewnętrzną jego stolicy, lecz zatarły ślady po siedliskach dawnych magnackich rodów. Zarówno jak w mieście lagun nad Adrjatykiem rezydencje pysznych dożów weneckich przeobraziły się zczasem na hotele i mieszkania prywatne, tak też i pałace wielkopańskie warszawskie po większej części zatraciły swój pierwotny charakter i stały się siedliskami skromnych rodzin mieszczańskich lub kupieckich.

Z pomiędzy wymienionych powyżej rezydencyj magnackich, które istniały w Warszawie w XVII wieku, nikła zaledwie cząstka utrzymała się w posiadaniu ich potomków.

Mówiąc też dzisiaj o „dawnych pałacach warszawskich" nie możemy mieć na myśli *wszystkich* historycznych rezydencyj, których dziedzicami były ongi magnackie rody polskie; lecz możemy wzmiankować o tych jedynie, które zachowały po dziś dzień swoje pierwotne architektoniczne formy, lub też o tych,

które w toku dziejów bądź to utrzymały się w posiadaniu potomków dawnych właścicieli, bądź też stały się gmachami publicznemi o utrwalonej tradycji dawnej ich świetności.

* * *

Zanim zamierzone — poczęści już rozpoczęte pod kierunkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Towarzystwa Miłośników Historji — wydawnictwa monografij, poświęconych źródłowym badaniom nad przeszłością Warszawy, pożądanego doczekają się urzeczywistnienia i, zanim dawna stolica Rzeczypospolitej, w czasach naszych odrodzonej, tak ściśle z ogólnemi dziejami kraju zespolona, po mniej lub więcej udatnych fragmentarycznych próbach, doczeka się organicznej, całkowitej, na źródłowych, dotychczas jeszcze niespożytkowanych materjałach, osnutej historji, mniemam, iż zarysy historyczno-obyczajowe — w rodzaju niniejszych — poświęcone wybitniejszym historycznym pałacom starożytnego grodu naszego, — celowi swemu odpowiedzą.

Nie mają one na widoku opracowania *architektonicznych* szczegółów zewnętrznych i *skarbów sztuki*, nagromadzonych we wnętrzu pałaców warszawskich przez ich dawnych właścicieli, lecz celem ich jest uwydatnienie wpływu, jaki owe środowiska kultury i dobrego smaku wykształconych przodków wywarły na postęp i rozwój ogólnej kultury polskiej pod względem estetycznym i artystycznym — przeobrażeniem niewielkiego zrazu średniowiecznego miasta na gród malowniczy, rozległy i okazały, kipiący szerokim rozmachem bujnego, historycznego żywota i dający impuls do przełomowych wydarzeń, które na jego gruncie nieraz o całego Narodu stanowiły losach.

Znamienna rola wielkopańskich rodów w historji Polski uwydatniła się, jak już zaznaczono, — poza polityczną i militarną działalnością — w naśladownictwie wzorów zachodnio-europejskich i stosowaniu ich do form i ceremonjału życia domowego

i towarzyskiego, w korzystaniu z talentów artystów cudzoziemskich, którzy, wznosząc okazałe pałace i pomniki i ozdabiając je dziełami sztuk plastycznych, nadawali stopniowo Warszawie znamię miasta nowożytnego.

Niechętne losy i srożące się w stolicy w wiekach XVII i XVIII boje pozbawiły ją wielu wspaniałych gmachów i skarbów, które się w ich murach znajdowały. Lecz pomimo takich strat i zmian, wprowadzonych do pierwotnej konfiguracji najdawniejszych gmachów i zabytków, architektonika ich ocalała i dziś jeszcze nastręcza miłośnikowi przeszłości materjał do rzewnych wspomnień o wybitniejszych ludziach, którzy ongi w ich szacownych przebywali murach.

Nie takie to wspomnienia pozostawiły po sobie pałace wielkopańskie innych europejskich stolic. Były to przeważnie środowiska intryg, wyuzdania, zbytku, a nieraz i zbrodni. Mury pałaców włoskich, burgów niemieckich, zamków francuskich i angielskich były w ciągu średniowiecza, a nawet do schyłku XVIII wieku, do wybuchu wielkiej rewolucji francuskiej, widownią scen krwawych, zamachów przeciw wolności ludów, przez despotycznych ich panów knowanych.

Takiej smutnej tradycji nie pozostawiły po sobie pałace wielkopańskie Warszawy.

Każdy z nich natomiast zaznaczył się w historji śladami troskliwości ich dziedziców o gromadzenie w nich skarbów nauki i sztuki, o ześrodkowywanie w ich murach — inteligencji krajowej i mistrzów pendzla i dłóta.

Wiek XVIII, danym przez Augustów saskich impulsem w kierunku ozdabiania Warszawy gmachami w stylu rococo, pozostawił po dziś dzień ślady niezatarte w zewnętrznym wyglądzie dawnej stolicy Rzeczypospolitej. Uzupełnił i wzbogacił ów kierunek rozkwitu europejskości Warszawy schyłek wieku

XVIII, dzięki niespożytym w tej mierze zasługom Stanisława Augusta.

Rozczytując się — poza historją Zamku królewskiego — w dziejach pałaców: Saskiego, Załuskich, Czapskich, Prymasów, Krasińskich, Czartoryskich, Zamoyskich, Mniszchów, Mostowskich, Lubomirskich, Potockich etc., poznajemy dokładniej usiłowania ich dziedziców, podejmowane w szeregu wieków, by Warszawa przedstawiała się nazewnątrz jako miasto europejskie, nie posledniejsze od stolic zachodu i południa Europy.

Poświęcając pracę niniejszą zarysowi pałaców dawnych warszawskich — o ile pamięć ich zachowały nam źródła historyczne lub graficzne — zarysowi, osnutemu na szczegółach utrwalonych w ich dokumentach hipotecznych i w informacjach, przekazanych nam przez wiarogodnych dawniejszych monografistów Warszawy, a uzupełnianych własnemi autora poszukiwaniami, nie może pisący zlekceważyć wpływu dodatniego mieszczaństwa warszawskiego na nadanie Warszawie malowniczości, właściwej wszystkim celniejszym średniowiecznym grodom.

Przed wiekiem XVIII, gdy mieszczaństwo to nie korzystało jeszcze z praw, wywalczonych mu następnie przez Dekiertów, Kołłątajów, Barsów i Staszicow, nie mogło ono rywalizować z rodami arystokratycznemi w dziedzinie gromadzenia księgozbiorów i przedmiotów sztuki. Pozostawiło wszakże pamiątkę i ślad swoich patrjotycznych aspiracyj w przyozdabianiu świątyń, sprowadzanemi zdaleka relikwjami i przedmiotami kultu; kamienic zaś swoich — symbolami piastowanych zawodów, ozdobami murarskiej i ślusarskiej sztuki, tablicami pamiątkowemi.

Zachowujemy też wdzięczność dla pamięci rodów: Baryczków, Giżów, Dzianottów i Fukierów, iż pozostawiły nam w charakterystycznych, średniowieczną powleczonych patyną kamieniczkach, wykuszach, odrzwiach, kołatkach i figurach świętych — pamiątki bytu mieszkańców Warszawy w wiekach odleglejszych. Z tejże

również racji winniśmy zachować wdzięczne wspomnienie dla rodów wielkopańskich stolicy, iż dźwignięte przez nie pałace dawne stanowią ślad trwały ścisłego związku między kulturą rodzimą polską a kulturą ogólno europejską, i że w owych pałacach przechowują się jeszcze resztki skarbów, któremi pokolenie żyjące koiło — i jego następcy koić będą zawsze — troski szarego żywota.

ZAMEK KRÓLEWSKI

Głucho w sal labiryncie... Idźmy zwolna, zcicha,
Bo nie zamek to żywych, ale cmentarzysko...
Jakieś kroki szeleszczą, jakby tu, gdzieś, blisko.
Błądziły cienie dawne... Wspomnieniem oddycha

Każdy sprzęt ocalony, każdy zgrzeb, zwierciadło,
Każdy okruch, o czasów mówiący świetności...
Jakiś śmiech dzwoni w głuszy... To czwartkowych gości
Echo biesiad... Nie! Wszystko na wieki przepadło!

Ozdobolami patrzą dziur strzaskanych szyby —
W ścianach kule, te z Pragi... Tam, gdzie królów twarze
Widniały na portretach — pustka... Na zegarze

Stoi martwa godzina... Smutno tak, jak gdyby
Śmierć szła tędy przed chwilą ze swą nagą kosą...
Tylko echa się dawne w pustych salach niosą...

Zuzanna Rabska, „Warszawa w sonetach."

Większą część widoków i szczegółów ilustracyjnych, odtworzonych w niniejszej monografji, zawdzięczam zbiorom Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, przechowywanym pod troskliwym zarządem jego Prezesa Edwarda hr. ordynata Krasińskiego i Sekretarza generalnego Towarzystwa, D-ra Władysława Kłyszewskiego, w kamienicy Baryczków na Rynku Starego Miasta w Warszawie.

Słowacki w przedmowie do *Balladyny* wyraził poetycznie uczucie budzące się w duszy naszej, naszą miłość do przeszłości, naszą dumę szlachetną na wspomnienie o jej purpurowym blasku, nasz żal i tęsknotę za tem, co przed zagaśnięciem owego blasku opromieniało dziejów polskich majestat — ilekroć spoglądamy na starodawne mury Zamku warszawskiego, ongi siedzibę królów, budowniczych państwa polskiego, widomych symbolów jej wielkości i nieprzebrzmiałej sławy.

„Ileż to razy — pisze Słowacki — patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś, w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy, że odbuduję upadłe sale, oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie „niestety!"

By powołać do życia przeszłość Zamku królewskiego warszawskiego, nie jest nam potrzebna pomoc duchów i widm fantastycznych; zbędną jest też rola fantazji, snującej nić marzeń o wydarzeniach urojonych, któremi poeta pragnął wypełnić zamek swej wyobraźni twórczej.

Rzeczywistość dziejowa, utrwalona w niezniszczalnych dokumentach archiwalnych, w pomnikach architektury, dłóta i pendzla, w żywej tradycji pokoleń o wypadkach, których mury Zamku królewskiego były świadkami, o mężach znakomitych, którzy owemi wydarzeniami kierowali; owa to *rzeczywistość* stokroć jest piękniejszą od najszczytniejszych obrazów poetyckich widziadeł

marzyciela, opiera się bowiem na gruncie *prawdy*, jedynego celu, do którego umysł ludzki dążyć nigdy nie przestanie.

Na skale pod Krakowem, nad brzegiem królowej rzek polskich, wznosi się mogiła dawnej świetności potężnego ongi państwa, *campo santo* jego królów berła i ducha, symbol sławy Piastów i Jagiellonów — dziś zmartwychpowstający Wawel. Dziedziniec jego, okolony potrójnemi kondygnacjami zasklepionych galeryj, ongi wspierających się na cienkich, wysmukłych, kamiennych słupkach, sprawiał do niedawna wrażenie biblijnego, z oczyma wylupionemi Samsona.

Po owym dziedzińcu przebiegali ongi na dzielnych rumakach husarze, szeleszcząc swemi orlemi piórami. Odbywały się tam szermierki, gonitwy, turnieje, na które w blasku majestatu królewskiego patrzyli wśród zgromadzonego ludu w szeregu wieków budowniczowie Wawelu: Bolesław Chrobry, Konrad mazowiecki, Wacław czeski, Łokietek, Kazimierz Wielki, Jadwiga i Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmuntowie: ojciec i syn, wreszcie Zygmunt Waza, który był ostatnim Wawelu mieszkańcem, zanim swą rezydencję królewską przeniósł do Warszawy. Jakkolwiek opustoszałemi murami owej siedziby opiekowali się następcy Zygmunta III: Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan Sobieski, Augustowie sascy i Stanisław August, — niechętne losy po upadku Rzplitej pozbawiły owo siedmiowieżowe zamczysko królewskiego dostojeństwa, uczyniwszy zeń koszary, szpitale i składy wojskowe, zanim głos Narodu, dopominający się wskrzeszenia tak drogocennej pamiątki, nie dobił się już za czasów naszych urzeczywistnienia ogólnych pragnień i przywracania powolnego, lecz stałego, dawnej siedzibie królów jej pierwotnej okazałości.

Inną, choć niemniej smutną w tragizmie dziejów Narodu potoczyły się koleją losy drugiej rezydencji królewskiej — Zamku warszawskiego.

Zanik świetności Wawelu, jako stałego siedliska monarchów polskich, był zaczątkiem rozkwitu Zamku królewskiego, jako rezydencji nowej monarszej i środowiska wszystkich wydarzeń, które od schyłku XVI wieku aż do dzisiejszych czasów rozegrywały się na widowni dziejów polskich.

Jakkolwiek już przed Zygmuntem III w drewnianych owego dawnego dworzyszcza zabudowaniach — przed zamianą ich na murowane, z kamienia i cegły, i to w okolicy bliskiej Kanonji, jako najdawniejszej części rezydencji książęcej, później królewskiej — przemieszkiwali władcy Mazowsza; to jednak świetność Zamku, dźwignięty go w pięciogran, opatrzonego czterema basztami po rogach i czterema bramami, obwiedzionego murem od Wisły i od miasta, z głęboką fosą i mostami zwodzonemi, uwydatniła się dopiero za Zygmunta III, przez wystawienie okazałej wieży zegarowej, która od roku 1619 zaczęła górować nad stolicą, jako symbol monarszej siedziby, a w której gałce mosiężnej, szczytowej przechowują się od roku 1619 pergaminy, zawierające opis najważniejszych epizodów panowania Zygmunta III, po raz pierwszy przez J. U. Niemcewicza ogłoszone w jego *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce* (T. III, str. 34 i nast.).

Dokładny opis Zamku warszawskiego jako zabytku architektonicznego, począwszy od pierwocin jego budowy aż do schyłku wieku XVIII, mieści się w memorjale z czasów Stanisława Augusta, ogłoszonym przez Edwarda hr. Rastawieckiego w *Bibljotece Warszawskiej* z roku 1853 (Tom I, str. 135 i nast.).

Ani w b. archiwum Zamku królewskiego za czasów najazdu rosyjskiego, ani też w archiwum akt dawnych przy ulicy Jezuickiej nie znalazłem materjałów źródłowych do historji owego najokazalszego dawnej stolicy Rzplitej w wiekach ubiegłych gmachu. Te, które się do naszych dochowały czasów, przechowują się w księgach metrycznych Archiwum Głównego, oraz w archiwach b. komisyj rządowych spraw wewnętrznych i Skarbu,

lub też przewiezione zostały swego czasu do Petersburga i do Drezna, wraz z planami całości i części Zamku, sięgającemi epoki Augustów saskich. — Wyczekują one zabiegliwej pracy artystów i budowniczych, by je udostępnić nauce i szerszemu ogółowi miłośników starożytności.

W Archiwum Zamkowem przed rokiem 1915 pozostały jedynie akta owej rezydencji królewskiej, z początków wieku XX. Te miałem sobie swego czasu powierzone do spożytkowania.

Monografij historycznych Zamku warszawskiego posiadamy niewiele. Luźne wiadomości o jego dziejach ogłosił był Franciszek Radziszewski w *Kalendarzyku politycznym za rok 1845*. Z czasów dawniejszych mamy opis urządzenia wewnętrznego Zamku w *Gościńcu* Jarzębskiego z roku 1643, opisy zaś nakładów uchwalonych przez sejmujące stany na jego reparacje — w *Voluminach legum*. W drugorzędnych źródłach i opracowaniach spotykamy się z informacjami o przeszłości owego gmachu w *Opisie Warszawy* Łukasza Gołębiowskiego, w *Starożytnościach warszawskich* Weinerta, w *Starożytnej Polsce* Balińskiego i Lipińskiego, wreszcie w artykułach encyklopedycznych Sobieszczańskiego i Korotyńskiego. W ogłoszonych przez Wł. Tatarkiewicza *Materjałach dotyczących Zamku warszawskiego* (sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. z maja 1914) znajdujemy wykaz zawartości tek artystycznych Stanisława Augusta, przewiezionych z Zamku do Petersburga w czasie ostatniego rozbioru kraju, wraz z projektami architektonicznemi przebudowy Zamku z czasów panowania Stanisława Augusta. Najważniejszy wszelako materjał dla poznania skarbów artystycznych Zamku królewskiego udostępniony został dopiero w czasach najbliższych w opracowaniach Delegacji komisji reewakuacyjnej i mieszanej, oraz jej kierownika, Dra Marjana Morelowskiego, w wydanych sprawozdaniach, które, drukowane narazie jako rękopis, stanowić będą nieprzebraną skarbnicę

materjałów niezbędnych dla odtworzenia w całej krasie bogactw artystycznych b. rezydencji królewskiej.

Nie powtarzając tu szczegółów o Zamku królewskim, podanych w monografji piszącego o *Warszawie za Stanisława Augusta* (r. 1914), uzupełniam je jedynie objaśnieniem dotyczącem *inwentarzy* dobytku ruchomego owego gmachu, sporządzonych w ubiegłem stuleciu.

Materjał ten oparty jest na źródłach zaczerpniętych z Archiwum Zamkowego i z archiwum akt dawnych przy ulicy Jezuickiej. Inwentarzy wszystkich utensyljów, które się znajdowały w Zamku przed upadkiem Rzplitej, posiadamy kilka. Najszczegółowszym, z pominięciem wszakże malowideł, które opisał Jerzy hr. Mycielski w dziele: *Sto lat malarstwa polskiego*, jest inwentarz ogłoszony w *Przeglądzie historycznym* przez Marcinkowskiego. Braki jego uzupełnił odpis inwentarza złożony przez piszącego do zbiorów Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Akta rzeczone zawierają prócz tego następujące spisy *Inwentarza* zamkowego:

Z roku 1769, inwentarz sporządzony ze zlecenia Komisji Skarbu Koronnego przez Eustachego Młyńskiego, komornika stężyckiego.

Z roku 1765, z intytulacją napisaną ręką Stanisława Augusta, z podkreśleniem atramentem czerwonym wykazu mebli należących do Rzplitej.

Z roku 1797, wyliczający meble, efekta, portrety, obrazy i marmury, według opisu kamery pruskiej.

Z roku 1799, spis sporządzony dla masy spadkowej po śmierci Stanisława Augusta.

Z roku 1804, wyliczający meble zamkowe.

Z roku 1807, inwentarz oddzielający meble Rzplitej od mebli spadkobierców królewskich.

Akta po b. komisji spraw wewnętrznych z napisem: *„b. Zamek królewski"*, przechowywane w archiwum przy ulicy Jezuickiej pod

Nr. 365, rozpoczynają się od wymiany odezw urzędowych z czasów komisji rządzącej z roku 1807, między dyrektorem interesów wewnętrznych Brezą, a dyrektorem policji Aleksandrem Potockim, w sprawie wydalenia z Zamku osób, które tam pozostały z czasów panowania pruskiego.

Działo się to w chwili, gdy po pierwszej ośmiodniowej bytności Napoleona w Warszawie, w grudniu 1806 roku, nastąpił w dniu 1 stycznia 1807 ponowny, przeszło miesięczny pobyt Cesarza w Zamku, z powodu czego zamierzono zarządzić odpowiednie środki bezpieczeństwa około osoby Napoleona i przygotowania kwater dla jego orszaku. Zalecił przeto dyrektor policji Brezie, „by bez najmniejszego wahania wydał rozkaz, ażeby nietylko siedlisko naszych królów i bohaterów wolne bez zwłoki zostało od bytności w niem przychodniów i obcych, lecz, ażeby dozór i opieka nad tym pierwszym w rządzie gmachem narodowym powierzona została osobie honorowej i zaufaniem publicznem z powodu swych zasług i talentów zaszczyconej".

Taką osobę z zalecenia księcia Józefa Poniatowskiego upatrzył Potocki w Karolu Halmanie, „majorze bywszej artylerji polskiej". On zajął miejsce niejakiego Maynerta, komisarza Zamku za czasów pruskich. Los Maynerta podzielili i inni oficjaliści w Zamku pozostali: Hoppe, kasjer kasy powiatowej, Vernoxober inwalida pruski, Schräder podoficer, Hoffman „referendarz justicji pruskiej" — sławny autor fantastycznych powieści, muzyk, kompozytor i artysta rysownik, Cichoń inwalida, Draheym sekretarz loterji, Krewald poborca podatkowy, Parls — stemplujący karty, Goebel i Mathis inwalidzi pruscy.

Od roku 1808 urząd marszałka zamkowego pełnił Adam Broniec, ojczym Joanny Grudzińskiej, późniejszej żony w. księcia Konstantego Pawłowicza, księżny łowickiej.

W dniu 8 października 1808 przeszedł Zamek pod zawiadywanie ministerjum spraw wewnętrznych, jako rezydencja króla

saskiego, księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, następnie jako rezydencja carów rosyjskich w stolicy Królestwa.

Tutaj w roku 1829 odbyły się jedyne i ostatnie za ich panowania uroczystości koronacyjne, następnie posiedzenia sejmowe, zapoczątkowane przez Aleksandra I w r. 1818, kontynuowane w czasach listopadowych, które na krótko wskrzesiły tradycję siedliska obrad reprezentacji krajowej za czasów udzielności Polski, tradycję, przyćmioną pobytem w Zamku wielkorządców rosyjskich: Paskiewicza, Gorczakowa, Suchozaneta, Lamberta, Lüdersa, Berga, Albedyńskiego, Hurki, Czertkowa, Imeretyńskiego, Skałona, Jengałyczewa, e tutti quanti, aż do general-gubernatora Beselera, który ów korowód zakończył z chwilą wygnania okupantów niemieckich z Warszawy, 11 listopada 1918 r.

Pobyt najeźdźców w Zamku ogołocił ów gmach z najcenniejszych resztek dawnej jego świetności.

„Niszczył Zamek — pisze jeden z kronikarzy — i okradał go Paskiewicz, wywożąc wszystko co się dało zrabować, zaczynając od krużganków podwórca turniejowego. Okradał go następnie Hurko, wywożąc majolikowe piece i odrzwia do wsi Sacharowo w gub. twerskiej, gdzie zdobił swoją rezydencję." Okradała go żona, słynna general-gubernatorowa Marja Andrejewna, matka syna mordercy, uśmierconego w Paryżu trucizną, podaną mu przez rodzonego brata.

Po wywiezieniu do Moskwy wszystkich mebli i świeczników przez uciekających przed Niemcami Moskali, resztę grabieży dokonali okupanci w latach 1915—1918, gdy wyrwano wszystkie klamki bronzowe i mosiężne, a nawet galony z obić sali dawnej tronowej.

Po wskrzeszeniu Rzplitej gmach zamkowy objęły w czasowe posiadanie władze wojskowe polskie. Niektóre ubikacje, poprzednio czasowo użytkowane przez Radę Regencyjną, poddano troskliwemu remontowi; część ich zajmował przez czas niejaki

premjer Paderewski. Tam w opustoszałych salach odbyła się komedja ogłoszenia przez Beselera, w listopadzie roku 1916, „niepodległego i dziedzicznego królestwa polskiego", tam, już za wskrzeszonej Rzplitej, odbył się festyn z udziałem członków sejmu w siermięgach i butach chłopskich, i kilka innych uroczystości, między innemi przyjęcie przez naczelnika państwa udekorowanych zaszczytnemi odznakami w d. 5 sierpnia 1921 weteranów z roku 1863.

Bez względu na wszystkie historycznej doniosłości zmiany, którym uległo siedlisko dawnych książąt Mazowsza, a następnie, po tegoż wcieleniu w r. 1525 do Korony — rezydencja królów polskich, Zamek królewski nie przestał być w tradycji pokoleń echem i obrazem najważniejszych wypadków krajowych. Budzi on zawsze wspomnienia czasów, gdy w nim przemieszkiwali książęta mazowieccy, od Bolesława II, aż do wygaśnięcia owego szczepu w osobach książąt: Janusza i Stanisława, spoczywających pod wspaniałym — niestety zasłoniętym — w katedrze Św. Jana sarkofagiem.

Pod dachem Zamku królewskiego spoczywały zwłoki zmarłego w Knyszynie w r. 1572 Zygmunta Augusta, i zmarłej żony Stefana Batorego, ostatniej latorośli jagiellońskiego szczepu — Anny Jagiellonki. Po jego salach przechadzał się najdzielniejszy z królów Stefan Batory, snując rozległe plany podboju Moskwy i Turcji. Tam żegnano spoczywające na katafalkach zwłoki Zygmunta III, Władysława IV, Jana Sobieskiego i Augusta II, przed ich przewiezieniem do grobów królewskich na Wawelu.

Pamięta Zamek chwile triumfów orężnych i sceny czołobitności pokonanych wrogów Rzplitej. Pamięta tradycję sceny, gdy Repnin w kasku na głowie dyktował prawa królowi i całej Rzplitej. Tam, w chwilach odrodzenia, poprzedzających konstytucję 3 maja, podejmowano mieszczaństwo warszawskie z jego trybunem, prezydentem Janem Dekiertem, na czele; tam proklamowano uroczyście zaprzysiężoną przez króla i sejmujące stany — konstytucję 3 maja.

O ściany wspaniałych sal zamkowych obijały się echa wygłaszanych z tronu do Narodu mów monarszych: Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Korybuta Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego, Augustów saskich, Stanisława Augusta, Fryderyków Wilhelmów II i III-go, Napoleona, Fryderyka Augusta, Aleksandra I i jego następców.

Pamięta Zamek sceny Kościuszkowskiego powstania, z szewcem Kilińskim na czele. Patrzył na zemstę ludu wywartą na zdrajcach kraju w latach 1794 i 1831.

Pokolenie nowsze, spoglądając na Zamek, przypomina sobie scenę, gdy z okna na I piętrze od strony kolumny Zygmunta przypatrywali się 27 lutego 1861 r. pamiętnej manifestacji ulicznej, zakończonej krwawo na Krakowskiem Przedmieściu ofiarami *„pięciu poległych"*, książę Gorczakow i Muchanow i z którego w dniu 8 kwietnia 1861 r. danym był rozkaz jeszcze krwawszego rozprawienia się z ludem warszawskim.

Takich scen doniosłości dziejowej, oprócz luźnie przytoczonych, widział starodawny Zamek nierównie więcej i utrwalił na zawsze wspomnienia skojarzone z wypadkami, których żyjące pokolenie, świadek wiekopomnego „cudu nad Wisłą", jest szczęśliwym, wdzięcznym Opatrzności i męstwu wskrzeszonego rycerstwa polskiego i jego aljantów, spadkobiercą.

Dzieje Zamku, po pozbawieniu go majestatu królewskości, stały się obrazem systematycznego ogołacania go ze wszystkich emblematów udzielności państwa, wszystkich jego pamiątek splendoru i chwały, z ocaleniem jedynie dzięki kaprysowi despoty — orła polskiego *(„pticy")*, ocalonego na szczycie galki wieżowej.

Przyszły historyk Zamku królewskiego będzie miał obowiązek odtworzenia przed potomnością obrazu powolnego ogołacania murów majestatycznego gmachu z pamiątkowych śladów dawnej świetności, jakiemi troskliwość i estetyczny smak jego królewskich dziedziców w ubiegłych wiekach je przyozdobiły. — Ułatwią mu to zadanie prowadzone umiejętnie pod kierunkiem prof. Skórewicza prace odbudowy najdawniejszych, zeszpeconych późniejszemi naleciałościami, murów zamkowych, oraz prace kierownika zbiorów artystycznych państwowych, dr. Mieczysława Tretera, które to prace niewątpliwie niezadługo drukiem ogłoszone zostaną.

* * *

O przepychu wewnętrznym Zamku królewskiego już w wieku XVII mamy świadectwo wiarogodne w relacji nieosobliwego rymotwórcy, lecz ciekawego naocznego świadka, Adama Jarzębskiego, muzyka i budowniczego nadwornego, w „Gościńcu" czyli *Opisaniu Warszawy* z roku 1643.

Jeśliby nawet zachwyt owego świadka nad okazałością sal zamkowych, zdobnych w kolumny, marmury różnobarwne, zwierciadła i obrazy, przedstawiające triumfy oręża polskiego nad Moskwą i Turczynem, nad cudami urządzonego kunsztownie „theatrum", na którego scenie „świeciło słońce, iskrzyły się gwiazdy, a morze burzliwe z toni swej śpiewające wynurzało syreny", — jeśliby entuzjazm Jarzębskiego przypisać poniekąd jego rozmiłowaniu się bezkrytycznemu w urokach rodzimego grodu, to jednocześnie mamy świadectwo cudzoziemca, francuza Laboureur'a, który, jako ochmistrz i towarzysz pani marszałkowej de Guébriant, towarzyszył Marji Gonzadze de Nevers d'Arquien w jej podróży do Warszawy, gdzie owa siostra rodzona przyszłej królowej Marysieńki, poślubiona po śmierci Cecylji Renaty przez zastępstwo w Paryżu Władysławowi IV, po raz pierwszy ujrzała na Zamku schorzałego, ciężką podagrą nękanego małżonka.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA 1907 1128

F.III-1128

Laboureur, wykwintny paryżanin, dworak Ludwika XIII, w swej świetnej relacji z pobytu w Warszawie również z podziwem opowiada o okazałości ówczesnej królewskiej siedziby, która niebawem z większym wystąpić miała splendorem za panowania Jana Kazimierza, z okazji zaślubin Jana Zamoyskiego, wnuka wielkiego hetmana i kanclerza, z tą, co, jako Marja Kazimiera d'Arquien, stała się po śmierci swego pierwszego męża ubóstwianą w powtórnym ślubie z Janem Sobieskim królową Marysieńką.

Za Jana III Zamek warszawski zyskał wiele na przepychu swego urządzenia. Według świadectwa dostojnika kościelnego francuskiego, który bawił za jego panowania w Warszawie, Zamek zdobiły cenne dywany, nabyte przez króla w Londynie na zlicytowanym dobytku Oliviera Cromwella. Należały one „do najbogatszych i najpiękniejszych na świecie". Sala teatralna zamkowa uważana była „za najokazalszą w Europie" *(Bibl. Warsz.* r. 1859 T. IV, 13).

Czasowo w pałacu Ujazdowskim urządzony teatr, na którego scenie za Stefana Batorego w d. 12 stycznia 1578 r. z powodu zaślubin Jana Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną odegrano tragedję Jana Kochanowskiego: *Odprawa posłów greckich,* dopiero za Władysława IV zamienił się na stały *teatr dworski na Zamku warszawskim.* Wirgiljusz Puccitelli, nadworny królewski poeta i muzyk, pisał dramaty i opery w języku włoskim, któremi kierował nasz znany autor *Gościńca* Jarzębski. W czasie zaślubin Władysława IV z Cecylją Rakuszanką ułożył Puccitelli operę, odegraną na Zamku w r. 1637, pod tyt: *Sumarjusz historji o św. Cecylji.* Opera owa o prologu i 5 aktach kończyła się epilogiem, przedstawiającym górę Parnasu, a na niej Apollina, śpiewającego przy akompanjamencie złotej cytry. Po obrocie owej góry przy pomocy zręcznie ukrytych maszyneryj, z łona jej wyszło grono bogiń, wysławiających cnotę i dzielność obdarzeńców. Taniec pasterzy kończył sztukę. Podziwiano szybką odmianę scen, gdy

teatr, jużto w pałac, już w grotę, już w pokoik św. Cecylji na organach grającej, to znowu w piekło, w morze, lub niebo się zmieniał. (Wójcicki: „Teatr starożytny." II. 71.) W czasie karnawału 1638 r. przedstawiano na zamku „dramę muzyczną" (operę) Puccitellego pod tyt.: *Porwanie Heleny*. Sztuka ta, zawierająca 26 scen, odegrana była na dwa lata wcześniej na zamku wileńskim przed Władysławem IV, wobec posła hiszpańskiego.

W r. 1661, wobec króla Jana Kazimierza i jego małżonki Marji Ludwiki, przedstawiono w czasie sejmu na Zamku warszawskim tragedję Kornela: *Cyd*, spolszczoną przez Andrzeja Morsztyna (ibid. str. 172). Prolog, jaki tłumacz do tej sztuki dodał, przedstawiał Wisłę w postaci niewiasty, przemawiającej do królowej, to znów do Sekwany, wreszcie do obojga królestwa.

Pomimo świetności owej monarszej rezydencji, następcy Zygmunta III aż do wstąpienia na tron Stanisława Augusta rzadko kiedy przebywali w Zamku królewskim, jako stali jego mieszkańcy. Jan Kazimierz wybrał dla siebie i należycie przystroił pałac, „Kazimierzowskim" zwany, na Krakowskiem Przedmieściu. Sobieski częściej przebywał w swym pałacu Wilanowskim, aniżeli w Warszawie. Augustowie sascy upodobali sobie pałac przy założonym przez siebie przy ulicy Królewskiej ogrodzie. Jakkolwiek Stanisław August rozkoszował się pobytem w uroczych Łazienkach, jednakże częściej, niż jego poprzednicy, przebywał w Zamku. Za jego to czasów powstało kilkanaście projektów przebudowy owego gmachu na świetniejszą od dotychczasowej rezydencję monarszą, nietylko przez zmianę jego fasady, lecz nadewszystko przez wprowadzenie do wewnętrznego rozkładu sal — różnych upiększeń i dobudowań, które w części jedynie wprowadzonemi zostały w wykonanie przez następców budowniczego Augusta III — Chiaverego, mianowicie: przez Louisa, Fontanę, Kamsetzera, Merliniego i Schrögera.

Wszystkie owe pomysły architektoniczne, wraz z poprzedniemi, utrwalonemi na wspaniałych obrazach frontonu zamkowego, pendzla Canaletta, reprodukowanych po raz pierwszy przez piszącego z oryginałów galerji drezdeńskiej w *Tygodniku Illustrowanym* z r. 1900, wywieziono po ostatnim rozbiorze kraju i wywożono do schyłku panowania najazdu rosyjskiego w b. Królestwie Polskiem.

Dotkliwą, lecz na szczęście, po traktacie ryskim z Bolszewją w części odzyskaną stratą była owa grabież skarbów Zamku królewskiego, jakiemi niektórzy wysokiej kultury i znawstwa sztuk pięknych monarchowie polscy wnętrze jego przyozdobili.

Między nimi zasługę tę, mniej dotychczas podnoszoną, a może i znaną, przyznać należy Władysławowi IV. Już jako młodociany królewicz, podróżując z Albrechtem Radziwiłłem po Europie, w czasie 30-letniej wojny, po zdobyciu oblężonej Bredy, której to akcji w obozie Spinoli w roku 1625 naocznym był świadkiem, udał się królewicz do Antwerpji i tam poznał jednego z najznakomitszych wszystkich czasów artystę malarza — Piotra Pawła Rubensa.

Upamiętnił się ów stosunek w portrecie Władysława, jako króla, w stroju szwedzkim.

O umiłowaniu malowideł Rubensa przez Władysława IV świadczy fakt, że gdy po zgonie wielkiego artysty w roku 1640 odbywała się w Antwerpji licytacja jego dzieł, najpotężniejsi monarchowie europejscy ówcześni: Ferdynand III, cesarz niemiecki, i Ludwik XII, król Francji, wysłali pełnomocników do owego miasta w celu nabycia jak największej ilości dzieł Rubensa. Na trzeciem miejscu między licytantami — był pełnomocnik króla Władysława IV.

Stawili się do licytacji i Radziwiłłowie, by dla Nieświeża zdobyć arcydzieła Rubensa, którego pendzel już poprzednio utrwalił rysy wielu członków owego litewskiego rodu.

Zakupione dla króla obrazy Rubensa zdobiły sale Zamku warszawskiego.

Wszystkie te skarby zagrabiła ręka najeźdźcy. Zagrabione zaś z Nieświeża kryły się w jakiemś marnem miasteczku nad Wołgą. Opowiada w pamiętniku rękopiśmiennym, użyczonym mi swego czasu przez ś. p. Spasowicza, dr. Stanisław Morawski, iż przejeżdżając w roku 1824 przez miasteczko *Wołżsk*, natrafił w chałupie tamecznego kacapa na zbiór portretów olejnych Rubensa, przedstawiających kilku członków rodu Radziwiłłów.

Następcy Władysława IV dbali więcej o zewnętrzną okazałość Zamku, aniżeli o jego ozdoby wewnętrzne.

Dopiero Stanisław August, miłośnik sztuk pięknych, otoczywszy się gronem znakomitych artystów malarzy i rzeźbiarzy, wznowił w tym zakresie zasługi Władysława Wazy.

Między malarzami, których wspaniałe dzieła, jak np. Bacciarellego, zdobiły ściany zamkowe, był wzmiankowany Wenecjanin Bernardo Belotto, przez króla — z racji podobieństwa stylu jego dzieł do słynnych obrazów Antoniego Canaletto — *Canaletto il giovine* zwany. Arcydzieła owego mistrza uwieziono do Gatczyny, lecz odzyskano je szczęśliwie niedawno.

Na zwiedzających przed rokiem 1922-im opustoszałe sale Zamku, smutne sprawiały wrażenie ogołocone ze wszystkich obrazów i ornamentów ściany owej rezydencji, zwłaszcza zdewastowana ongi przez Czerkiesów dawna biblioteka królewska ze śladami wspaniałych, obecnie przywracanych do pierwotnego stanu, supraportów rzeźbionych i kolumn stiukowych. Resztki niewywiezionych z owej bibljotecznej sali po trzecim rozbiorze ksiąg wysokiej wartości, zabrane przez Stanisława Augusta do Petersburga, darował car Paweł Atanazemu Bratanowskiemu, biskupowi prawosławnemu mohilewskiemu. Przeszły one następnie w posiadanie seminarjum prawosławnego w Astrachaniu.

Po upadku powstania listopadowego zabrano z Zamku wiele portretów osób koronowanych, wraz z portretami znakomitości krajowych: Jana Tarnowskiego, Romana Sanguszki, Karola Chodkiewicza, Mikołaja Kopernika, Stanisława Hozjusza, Rewery Potockiego, Krzysztofa Radziwiłła, Andrzeja Lipskiego, Marcina Kromera, Marcina Kątskiego.

Przewieziono nadto nad Newę kolekcję obrazów Canaletta, między któremi wykaz urzędowy z roku 1832 wyszczególnił *Widoki Warszawy:* ulicę Długą, pałac Błękitny, kościół Reformatów, kościół św. Krzyża, pałac Wilanowski, ulicę Miodową, Sakramentki, kościół św. Trójcy, Arsenał, Krakowskie Przedmieście, Wizytki, kolumnę Zygmunta, pałac Krasińskich (Rzplitej), kościół Pijarów, pałac Myszkowskich, pałac Za Żelazną Bramą, Warszawę od strony Pragi, pałac Ordynacki etc.

Z bronzowych biustów, ustawionych ongi w sali rycerskiej, zagrabiono i uwieziono do Rosji, według pomienionego wykazu, biusty: Jana Zamoyskiego, Stefana Czarnieckiego, Stanisława Jabłonowskiego, Pawła Sapiehy. Z popiersi naturalnej wielkości na drewnianych kolumnach: Stanisława Łubieńskiego, Jana Morsztyna, Pawła Działyńskiego, Michała Paca, Jędrzeja Załuskiego, Adama Naruszewicza, Jerzego Ossolińskiego, Korybuta Wiśniowieckiego, Jana Wielopolskiego, Stanisława Małachowskiego, Jerzego Mniszcha, Jana Heweliusza, Marcina Poczobuta, Jana Szembeka, Piotra Kochanowskiego, Kazimierza Sarbiewskiego, Stanisława Konarskiego i Andrzeja Lipskiego.

Powędrowały do Rosji wszelkie emblematy tronowe, chorągwie i sztandary, wraz z gabinetem i mundurami polskiemi Aleksandra I, z jego kałamarzem biurkowym i przyborami piśmiennemi.

Przedtem już ogołocono Zamek z cennych gobelinów *(Arazzi)*, znanych pod nazwą *Potopu*, sięgających pochodzeniem swojem czasów Zygmunta Augusta.

W rzadkiem dziełku Stanisława Orzechowskiego, wydanem w roku 1553 pod tyt.: *Panegyricus Nuptiarum Sigismundi Augusti*, poświęconem uroczystości ślubu Zygmunta Augusta z Katarzyną Austrjacką, przechowywanem ongi w bibljotece puławskiej, mieści się pierwsza dokładniejsza wzmianka *o gobelinach, szpalerach*, zwanych po włosku *Arazzi*, któremi pokryte były ściany sypialni królewskiej i innych okazalszych komnat na Zamku królewskim w Warszawie.

Juljan Ursyn Niemcewicz w tomie V-ym *Zbioru pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, wydanym w roku 1830 w Puławach, a zawierającym pomieniony opis Orzechowskiego, zamieścił był na str. 337 dopisek, odnoszący się do gobelinów zamkowych, z nadmienieniem: „Bóg wie, gdzie się podziały... Ostatnie szpalery, którem ja jeszcze za Stanisława Augusta widział, wyrażające *potop*, w roku 1794 zabrane i wywiezione z kraju".

Pierwsze u wezgłowia łoża królewskiego rozwieszone szpalery, arrasy, według pomienionej relacji Orzechowskiego wyobrażały „szczęśliwość pierwszych rodziców naszych" Adama i Ewy.

Na drugiem polu przedstawiona była jabłoń z „obłudą węża i ciekawością Ewy, oraz grzech Adama".

Trzecie pole wyobrażało „wygnanie z raju Adama, trwogę Ewy i zapaczyzność zagniewanego Boga".

Czwarte — „żal i boleść rodziców naszych. Nieszczęśliwy Adam okryty skórą, wypędzony z raju, ziemię lemieszem rozdziela, Ewa zaś upokorzona z dwoma niemowlętami u łona, około ubogiej krząta się lepianki".

Na piątem polu: „przyjemna Bogu ofiara Abla, Kain z zawiści i gniewu kąsający swą rękę".

Na szóstem: „rzucający się bezbożny Kain na brata Abla".

Na siódmem: „z otwartego nieba spoziera Bóg zagniewany na broczącego w posoce trupa Abla".

Na ósmem: „zbrodnicze niegodziwego Kaina potomstwo".

Na dziewiątem przedstawiony Bóg, mściciel zbrodni, zapowiadający Noemu potop, który miał występne plemię wygubić.

Takie były szpalery w pokoju sypialnym królewskim.

W pokojach dalszych rozwieszono szpalery, wyobrażające „rozmowę Mojżesza z Faraonem, przejście przez morze Czerwone, danie 10 tablic i wojnę z Amalechitami".

W sali, poprzedzającej przedpokój do sypialni, widziano „Boga dającego Noemu przepisy względem budowania korabia".

W następnym pokoju przedstawiały szpalery budowę korabia „tak wiernie, iż zdawało się, że słyszał młoty kowali i uderzenia siekier ciesielskich".

W trzecim — Noe gromadzi do korabia rozmaite zwierzęta i żywność dla nich.

W czwartym — „otwarte okna niebios, lejące się deszczu powodzie, z piorunami i grzmotami, przerażającemi trwogą, obalającemi na ziemię bezbożne plemię Kaina".

W piątym pokoju — „ukojone morze i opadłe wody, wznoszące się z ołtarzów płomienie, nakoniec ubłagane bóstwo".

W szóstej komnacie — „dziękuje Noe Najwyższemu, tęcza jaśnieje na niebie, znak obietnic Boskich".

„Takie były owe — nadmienia Orzechowski — sztuką i bogactwem nieporównane szpalery".

Całość ich stanowiła kolekcję złożoną ze 156 sztuk.

* * *

O rozkładzie sal zamkowych i ich ozdobach za czasów Królestwa Kongresowego, podaje nam (*Tyg. Ill. 1922*) szczegóły naoczny ich widz, artysta malarz Prek we wspomnieniach swoich. Pierwszy pokój mieścił w sobie wzmiankowane wyżej widoki Warszawy i Wilanowa Canaletta. Za nim był gabinet o drzwiach szklanych, prowadzących do obszernej galerji kamiennej, z której był widok na ogród z kondygnacjami na arkadach, ciągnący się do

Wisły. Z gabinetu wchodziło się do kaplicy z ołtarzem Pana Jezusa na krzyżu, rzniętego z koralu, wysokości półlokciowej, przysłanego niegdyś w podarunku Stanisławowi Augustowi przez papieża Piusa VI. Po prawej stronie kaplicy były kryte drzwiczki, prowadzące na schody do dolnych korytarzy i różnych mieszkań. W pokoju adamaszkiem czerwonym obitym stały popiersia znakomitych Polaków. Stamtąd przechodziło się do sypialni królewskiej z alkową. Obicie materjalne i draperje były tu — i pozostały do dziś — szmaragdowe. Na ścianach różne malowidła Bacciarellego. Obok był gabinet gotowalniany, skąd wejścia prowadziły do pokoju ponsowego, z listwami naokoło złotemi. Po prawej stronie drugi gabinet z portretami: Fryderyka II, Katarzyny II, Józefa II, Gustawa III szwedzkiego, Piusa VI papieża, Jerzego III króla angielskiego, Ludwika XVI. Na środku gabinetu stała kolumna z banią kryształową na wierzchu, pod którą była korona, zabrana następnie po koronacji Mikołaja I do Petersburga. Na temże piętrze była sala malowana *al fresco*, zwana *Rycerską*. Na jednej z jej ścian przedstawionym był Scipio afrykański, kiedy przy wzięciu Nowej Kartagi zwycięskie wojsko przyprowadza mu piękną brankę, obiecaną księciu Allucjuszowi. Scipio, wielbiąc jej urodę, oddaje ją ojcu i narzeczonemu. Na drugiej ścianie był zawieszony obraz, przedstawiający morze i Juljusza Cezara w łodzi, gdy płacząc odsuwa głowę Pompejusza, zamordowanego w Egipcie z rozkazu Ptolomeusza. Na trzeciej ścianie widniał obraz starca, podającego synom pęk łozów, według bajki Ezopa. Na czwartej był obraz Aleksandra Macedońskiego. Z tej sali było wejście do sali balowej i audjencjonalnej, mającej z jednej strony okna, z drugiej kolumny podpierające sufit, ozdobiony malowidłami mitologicznemi. Po lewej stronie ciągnął się szereg sal, po prawej sala jedna z obrazami historycznej treści, pod której gzymsem widniały owalne wizerunki znakomitych Polaków, na kolumnach zaś niskich wokoło

również popiersia znakomitości polskich. W sali mozaikowej był portret Stanisława Augusta wielkości naturalnej, oraz portrety Bolesława Chrobrego, Wacława czeskiego, Kazimierza Wielkiego, Ludwika węgierskiego, królowej Jadwigi, Władysławów: Jagiellończyka i Warneńczyka, Kazimierza IV, Jana Olbrachta, Zygmuntów: Starego i Augusta, Walezego, Batorego, Zygmunta Wazy, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Sobieskiego i Augustów saskich — wszystkie pendzla Bacciarellego. Wreszcie były sale: koronacyjna, sejmowa i poselska. Wszystkie owe wspaniałości uległy po upadku Warszawy przekształceniu wewnątrz i na zewnętrznej stronie Zamku. Między innemi dawną kaplicę królewską zamieniono na cerkiew. Pod ogrodem tarasowym umieszczono stajnie dla koni kozackich i czerkieskich. Salę obrad sejmowych przepołowiono, dla urządzenia pokoi służbowych i biur zarządu zamkowego.

Nie mam zamiaru zająć się wyszczególnieniem całości *artystycznych* skarbów, wywiezionych w ciągu ostatniego stulecia z rezydencji królewskiej do Rosji.

Zamierzam jedynie w zarysie niniejszym uwydatnić *historyczną* Zamku warszawskiego doniosłość i podnieść nadewszystko *symboliczne* jego znaczenie, w skojarzeniu owej szacownej po przeszłości pamiątki z niektóremi znamienniejszemi wydarzeniami, które w ciągu trzech ostatnich stuleci rozegrały się w obrębie Zamku królewskiego.

Po większej części nie były owe epizody dziejowe dla kraju pomyślnemi. Już od czasów panowania Władysława IV, od zawieruchy kozackiej, notuje historja szereg klęsk, których echem były: bądź sala królewska, bądź też sala posiedzeń sejmowych.

Na tle wojen szwedzkich, nieszczęść krajowych i rodzinnych Jana Kazimierza, zakończonych jego abdykacją; na tle zaburzeń wewnętrznych za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, niesnasek domowych w rodzinie Sobieskiego, w chwili, gdy zwłoki

bohatera leżały w sali rycerskiej bez korony królewskiej, pochwyconej przez Marję Kazimierę i syna Jakóba; na tle gwałtów prymasa Radziejowskiego, ponownej nawały szwedzkiej przy pomocy cara Piotra, którego łupem stały się najcenniejsze ozdoby Zamku królewskiego i omal że nie kolumna Zygmunta, w darze mu przez Augusta II Sasa ofiarowana, lecz z powodu trudności przewiezienia jej do Rosji, pozostawiona na miejscu; na tle wszystkich owych zmiennych wypadków, skojarzonych z wyborem Stanisława Leszczyńskiego i panowaniem jego następców: rysuje się chmurnie epoka końcowych rządów Stanisława Augusta, która miała przypieczętować szereg klęsk krajowych — ostateczną katastrofą rozbiorową.

Lecz rejestrując wszystkie smutne epizody dziejowe, których widownią i echem były sale Zamku królewskiego, notuje historja i epizody podniośleisze.

Pamięć o nich stanowiła dla zgasłych pokoleń i stanowić będzie zawsze źródło uczuć podniosłych i podziwu dla czynów rycerskich i obywatelskich, które opromieniły szacowne mury zamkowe blaskiem niewiędnącej sławy.

Do takich epizodów należy, między innemi, szturm dopuszczony przez hufce Czarnieckiego do Zamku, bronionego w roku 1656 przez wodza szwedzkiego Arwida Wittenberga, który wyczekując napróżno wraz z rodziną swoją pomocy od oddziału Douglasa, zmuszonym został do podpisania w jednej z sal zamkowych kapitulacji bezwarunkowej i do opuszczenia z całą załogą szwedzką Warszawy. Widomym śladem owego, niestety niedługotrwałego triumfu oręża polskiego, była kula armatnia sześciofuntowa ze stemplem polskim, utkwiona w ścianie Zamku i odnaleziona w piątym dziesiątku ubiegłego stulecia, podczas podjętej podówczas restauracji gmachu. (Weinert V. 297.)

Dla zwiedzających sale zamkowe drogą pamiątkę stanowi sala przylegająca do sypialni królewskiej, w której na schyłku

XVIII wieku odbywały się słynne *obiady czwartkowe*. Nie były to biesiady lukullusowe, lecz były to uczty najprzedniejszych w narodzie umysłów, na których ścierały się opinje w sprawach literatury i sztuki, na których głosy Krasickich, Naruszewicza, Trembeckiego rozbrzmiewały głośnem echem w społeczeństwie, budząc zapał do pielęgnowania języka rodzimego, historji ojczystej i zamiłowania do sztuk pięknych. Mężom owym zawdzięcza język polski swój przedziwny rozkwit i wpływ na arcytwory gejuszu późniejszych przedstawicieli i krzewicieli romantyzmu swojskiego.

Niemniejsze wzruszenie ogarnia zwiedzającego Zamek na widok resztek sali sejmowej, w której w czasie wielkiego sejmu ogłoszoną została w dniu 3 maja 1791 r. pamiętna konstytucja. Jako dzieło mężów wielkich rozumem i sercem, podjęte w zamiarze odrodzenia skołatanego klęskami Narodu i zapewnienia mu na długie czasy pomyślności i rozkwitu, pozostanie ono wiekuiście we wdzięcznej pokoleń pamięci.

Lecz z pomiędzy epizodów historycznych wiekopomnej doniosłości, rozegranych w obrębie murów Zamku królewskiego, wyróżnić i przypomnieć należy jeden, przerastający ogromem triumfu oręża polskiego i obrazem zmienności losów ludzkich wszelkie inne, wydarzone w dziejach najpotężniejszych nawet narodów.

Epizod ów dotyczy sprowadzenia do Zamku królewskiego w dniu 29 października 1611 r. przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego wziętych w niewolę: cara Wasyla Szujskiego, jego braci: Dymitra i Iwana, wraz z żoną tegoż, Katarzyną, powinowatą Borysa Godunowa.

Zwycięska bitwa pod Kłuszynem, stoczona 4 lipca 1610 r. pod wodzą hetmana Żółkiewskiego, rozstrzygnęła nietylko losy Moskwy, lecz jednocześnie pozbawiła tronu dynastję carów Szujskich. Bojarzy zmusili obezwładnionego starca, cara Wasyla,

do złożenia korony i do wstąpienia do klasztoru. Napotkawszy z jego strony opór, przemocą dopełnili nad nim obrzędu postrzyżyn i wraz z braćmi jego: Dymitrem i Iwanem, oraz żoną Dymitra — Katarzyną, zesłali do czudnowskiego monasteru.

Osierocony tron przeznaczyli spiskowcy synowi króla polskiego Zygmunta III, Władysławowi, który bawił jako pachołę w obozie pod Smoleńskiem, bronionym mężnie przez dowódcę Szechina.

Podczas gdy bojarowie przez wysłańców swoich: metropolitę Filareta i księcia Wasyla Golicyna, prowadzili pod Smoleńskiem rokowania z Zygmuntem, który pragnął korony carskiej dla siebie, a nie dla syna, hetman Żółkiewski wkroczył do Moskwy i pojmał w niewolę cara Szujskiego i jego rodzeństwo.

Pozostawiwszy w Moskwie hetmana polnego Gosiewskiego, wyruszył Żółkiewski do Smoleńska, aby tam skłonić króla Zygmunta do przyzwolenia na obiór królewicza Władysława na cara i do zaniechania ambitnych planów koronowania się w Moskwie. Towarzyszyła mu strącona dynastja Szujskich.

13 czerwca 1611 poddał się Smoleńsk. Król, zamiast pośpieszyć do Moskwy na pomoc garstce Polaków, walczących podówczas z przeważnemi siłami zbuntowanego mieszczaństwa, uznał za właściwe powrócić do Warszawy, by tu zbierać hołdy, z powodu odniesionego nad Smoleńskiem triumfu. Podążył za nim hetman Żółkiewski, wiodąc za sobą uwięzionych Szujskich.

Dnia 29 października 1611 r. Krakowskie Przedmieście w Warszawie, o godzinie 11 przed południem, zaroiło się świadkami uroczystego pochodu Żółkiewskiego i jego orszaku do Zamku królewskiego. Patrzyły się niezliczone tłumy ludu, zgromadzonego po obu stronach ulicy, na triumfatora, siedzącego w karecie, ciągnionej przez sześć śniadych rumaków, poprzedzonej przez rycerstwo, senatorów i dworzan. Za nimi postępował szereg karet. W jednej z nich, tuż za hetmańską, siedział

stary car Wasyl w złotogłowej, białej szacie, w szyłku marmurkowym, przygarbiony, twarzy śniadej, o przystrzyżonej siwej brodzie, z wzrokiem chmurnym ku ziemi zwróconym. Wprost niego siedzieli jego bracia: starszy Dymitr z żoną, młodszy Iwan, a między nimi — w pośrodku karety — przystawy królewskie.

Ludek warszawski ze współczuciem patrzał na to niezwykłe widowisko.

Car Wasyl smutnie go pozdrawiał, potrząsając głową.

Na końcu orszaku, w oddzielnej karecie mieścili się: Szechin, komendant zdobytego Smoleńska i przedniejsi dworzanie.

Przybywszy przed bramę zamkową, wysiadł hetman Żółkiewski z karety, a za nim Szujscy. Poprowadził ich, trzymając starego cara za rękę, do sali senatorskiej i tam przedstawił siedzącemu na tronie obok małżonki Konstancji i królewicza — Zygmuntowi.

„Car z bracią — brzmi dosłownie relacja współczesna, przechowywana w Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie — pokłon uczyniwszy głową przed Jego Królewską Mością, szłyk w rękę trzymając i przed majestatem J. K. Mości stojąc uczynili *commiserabile aspectum* (godne pożałowania widowisko) szczęścia odmiennego na świecie. Przypadła każdemu niezbyt dawnemi laty pamięć ona rokowania między królami polskimi, a carami moskiewskimi, ktoby przed kim szłyk swój zdejmować i ktoby komu ustępować miał. I kiwając wszyscy głowami swemi dziwowali się szczęściu wielkiemu i błogosławieństwu od Boga Królowi Jegomości nigdy niespodziewanemu. Takiego bowiem męża obecność i pamięć na jego poprzedni majestat obudziły w patrzących nań litość, pamiętali bowiem niedawny stan, siłę i zamożność tak zawołanego jak kwitnącego państwa, a widząc Cara z tego szczytu wielkości strąconego, ubolewali nad nim. Przypatrywał mu się Król Jegomość sam, przypatry-

wali senatorowie i posłowie wszyscy i Pana Boga za to w sercach chwalili.

„Przypatrywał się i Car pilnie wszystkim, widząc tak wielką świetność króla, senatu i stanów i nie bez bojaźni spoglądał na Jerzego Mniszcha, wojewodę sandomierskiego, ojca carowej Maryny, którą zdradził i znieważył.

„Powstał z kolei hetman koronny Żółkiewski i miał piękną przemowę o zmiennem w doli ludzkiej szczęściu. Pochwaliwszy serce, męstwo i animusz Króla Jegomości w tak wielkiem, dziwnem i na naszą stronę przechyleniu fortuny, afekta i trudy około zdobycia Smoleńska i miasta stołecznego Moskwy, wskazał na osoby przed królem stojące: Cara wielkiego moskiewskiego, następcę owych carów, co przed laty królom polskim, panom sąsiednim, aż i samemu sułtanowi tureckiemu mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu byli straszni i groźni. Wskazał na brata jego Dymitra, nad stu ośmdziesięciu tysiącami ludu wojennego hetmana wielkiego, na męstwo, siłę, serce i moc ich wszystką i wyliczał państwa, carstwa, księstwa, prowincje, ludu i poddanych wielkie mnóstwo, potęgę, miasta, zamki, bogactwa niezliczone pod swym rządem i rozkazywaniem mające — teraz — szczęściem, męstwem, dzielnością i błogosławieństwem Pana Boga Jego Królewskiej Mości udzielonem ze wszystkiego wyzute, obnażone i ogołocone i jako więźniów przywiedzione, postawione, pod łaskę i miłosierdzie do progu i nóg Majestatu Jego Królewskiej Mości oddane, miłosierdzia i łaski prosząc i *czołem o ziemię bijące*...

„Tu przy tych słowach hetmana Żółkiewskiego, Car Wasyl, nachyliwszy głowę do Jego Królewskiej Mości nisko, dotknął się ziemi ręką prawą i pocałował ją sobie... Hetman zaś, brat carów, czołem swem do samej ziemi raz uderzył, a brat młodszy trzykroć czołem bił i płakał...

„Oddawał je zatem Żółkiewski Królowi Jegomości nie jako więźnie, ale jako obraz szczęścia odmiennego, przykłady nie-

które przypominając, które największego nawet monarchę, szczęśliwym być nie okazują, aż po skończeniu wszystkich spraw doczesnych na świecie. Prosił zatem i wstawiał się za nimi o łaskę i miłosierdzie, o co też prosili i Car z braćmi swymi, dotykając się ręką ziemi i czołem bijąc z wielkiem uniżeniem.

„Była to — jak nadmienia relacja — audyencya wielka, było to spectaculum dziwne i litość wzbudzające, chwila, gdy jeńcy przypuszczeni do całowania ręki Jego Królewskiej Mości — ją całowali. Po ukończeniu owego ceremoniału zabrał głos pan podkanclerzy koronny Szczęsny Krzycki i w te, między innemi, do hetmana Żółkiewskiego odezwał się słowa:

„Ceremonia ta, miłościwy panie hetmanie, jeśli kiedy w Polszcze na tym placu bywała rzecz sama i powaga jej pokazuje. Bywało za przodków J. K. Mości siła tryumfów, bywało za pradziadów naszych siła zwycięstw. Patrzaliśmy nieraz na rozmaitych narodów chorągwie, pod nogi J. Król. Mości rzucane. Patrzaliśmy na całe wojska tatarskie, całkiem też w ordę powracane. Patrzyliśmy nakoniec na wielkich potentatów krewne, nietylko przez wojska J. K. M. gromione, ale i do więzienia przez hetmany polskie brane. Patrzeć raczyła nie po jeden raz J. K. Mość na męstwo polskie, na sprawę hetmańską, na szczęście od Pana Boga dane. Dziś, to, czego się spodziewać wielcy królowie nie mogli, radzić potędze wojennej nie śmieli i doczekać życzliwi senatorowie nie tuszyli sobie — odwaga J. K. Mości, dzielność Waszmości i ręka polska zrobiły, a odwaga serdeczna, dzielność ustawiczna, a ręka niespracowana. Wojsko Cara moskiewskiego na pował rozgromić, hetmana jego w niewolę wziąć — jeszcze to męstwu polskiemu nie nowina. Jeszcze to antecessorowie Waszmości — Panom swym, jeszcze to przodkowie nasi — nam, nie po raz jeden sprawowali. Oddał sprawny i mężny Konstanty z Ostroga oną bitwą w Orszy, że wyższych nie wspomnę, dziadowi J. K. Mości tryumf z ośmdziesiąt tysięcy mo-

skwy, oddał, położywszy trzydzieści tysięcy i dwu, przy wodzach i bojarach dumnych więcej niż trzy tysiące więźniów.

„Ale — Hospodara moskiewskiego tu stawić, gubernatora ziemie wszystkiej przyprowadzić, Głowę i rząd państwa tego Panu swemu i Ojczyźnie oddawać — to dopiero dziw i nowina! to dopiero doskonały rozum hetmański, męstwo rycerstwa, szczęście J. K. Mości!! By dziś przesławny Kazimierz III żyw był i znał nad sobą takie błogosławieństwo Boże i z takim hetmanem, takiem rycerstwem, nie — spokojnemi naradami, jako na on czas, ale marsowem dziełem z Iwanem rzeczy by był kończył!

„Staczali bitwy przodkowie królów, panów naszych z tym narodem, ale albo u rubieży, albo niedaleko zaszedłszy. Za dawne, a zdradą odjęte granice, najdalej za pamięci naszej kopyto polskie zaszło, gdy pod Stolicą szło. Dziś i Stolica w ręku i w szersz państwa nie jest ten kąt, gdzieby rycerstwo polskie i W. Ks. litewskiego żołnierz konia swojego w obfitości moskiewskiej nie tuczył, gdzieby ręki swej we krwi dziedzicznego nie juszył nieprzyjaciela. Zgoła, i Gubernator i państwo i pan i stolica i hetman i żołnierz — wszystko to u Króla polskiego jest w ręku!

„Zgoła, w tej sprawie, niechaj na którąkolwiek kto chce stronę kinie okiem, snadnie obaczy, że w niej pełno łaski Bożej nad Panem naszym, pełno szczęścia Króla Jegomości nad nami.

„Bóg serce Króla J. Mci wiódł i rządził, dzielność Waszmości prowadził i sprawował. Bóg ręce Waszmości do bitwy, a palce rycerstwa dysponował do wojny. Bogu tedy pierwszą stąd chwałę, pierwszą dziękę, pierwszą J. K. Mości oddawać raczy ofiarę. On podał pod nogi Króla J. Mci nieprzyjaciela, podał do spraw wojennych rządnego wodza, a do przeważnych bitew mężne narody. Waszmości zasię, Mości panie hetmanie,

dzielność, praca, starania, sprawa i męstwo jest tak J. K. Mości przyjemne, że przy tej, tak wielkiej Rzplitej koronie i wdzięcznie to przyjmować raczy i z całą królewską wdzięcznością za odważne i podjęte trudy dziękuje!"

* * *

Tę to właśnie wiekopomną scenę na Zamku królewskim, scenę wygłaszania mów hetmana Żółkiewskiego i podkanclerzego Krzyckiego przed tronem, owo niezwykłe widowisko carów ongi potężnego państwa, bijących pokłony zwycięzcy, odtworzył na wielkim obrazie współczesny mu widz, malarz nadworny, Tomasz Dolabella. Na tle jego górnem widniał napis (w słowach przekładu z łacińskiego):

„Najwyższy monarcha moskwicinów, z dwoma braćmi, korzą się u stóp Twych Zygmuncie!"

Drugi napis brzmiał: „Niezwyciężonemu pogromcy moskwy, Zygmuntowi III królowi polskiemu, wielki książę moskiewski Wasyl Szujski, z braćmi Dymitrem i Iwanem, zwyciężeni i wzięci w niewolę oddają się na wielkim sejmie etc."

Wraz z drugim obrazem Dolabelli, przedstawiającym „Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta", był ów obraz sceny sejmowej umieszczony na złocistym plafonie w sali Senatorskiej Zamku królewskiego i przedstawiał, według słów współczesnego jej widza, „zaiste nader przyjemne dla potomności widowisko".

Piotr, Wielkim zwany, za pobytu swego w r. 1710 w Warszawie zabrał owe obrazy do Moskwy. O dalszych ich losach nic niewiadomo.

Rzadki sztych z obrazu „Oddawanie carów" rylca Tomasza Makowskiego przechowuje się w Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Malowidło zaś, będące kopją z obrazu Dolabelli, umieszczonem zostało swego czasu na plafonie zamku Sanguszków w Podhorcach.

Nadmienić należy, iż na kolumnie Zygmunta na placu Zamkowym, wyryte są napisy głoszące triumf Zygmunta, „który pojmał w niewolę książęta moskiewskie, ich stolicę i prowincje, rozbił ich armię i zdobył Smoleńsk".

Napisy owe, szczęśliwem zrządzeniem losu, od roku 1643 przetrwały, mimo rozbioru Rzplitej i srogiego władztwa najazdu rosyjskiego, do dni naszych.

* * *

Opisanych powyżej scen doniosłości dziejowej widział Zamek królewski nierównie więcej, lecz żadna nie dorównywała majestatem potęgi i splendorem purpurowego blasku chwały oręża polskiego — wiekopomnej scenie ukorzenia się carów moskiewskich przed Zygmuntem Wazą.

Widownia też, gdzie święcono ów triumf, jakkolwiek ogołocona ręką grabieżców z emblematów swego majestatu, nie przestała być w tradycji Narodu i na kartach jego przesławnych dziejów, symbolem wieczno trwałym narodowej chwały, pamiątkową siedzibą wspomnień radosnych i chmurnych, z ogólnemi dziejami państwa polskiego ściśle skojarzonych.

Podjęte w czasach ostatnich prace około przywrócenia Zamku królewskiego do dawnego splendoru, uwieńczone zostały pod kierunkiem prof. Skórewicza odkryciem architektonicznych szczegółów, które, rzucając promyk światła na przeszłość gmachu, posłużą niewątpliwie jako nić przewodnia do nadania mu zgodniejszego z jego tradycją i przeznaczeniem wyglądu.

Gdy w roku 1921 zaczęto ustawiać rusztowania dla odbicia tynków i zbadania pierwotnych kształtów głównego korpusu zamkowego od strony Wisły, ukazała się warstwa cegły, pochodząca z czasów przeróbek zamkowych za czasów stanisławowskich i dawniejszych saskich.

„Po tych warstwach — czytamy w N. 278 *Rzplitej* roku 1921 — ukazały się przepyszne zarysy gotyku tego zamku, jaki zbudował Zygmunt Waza na miejscu drewnianej siedziby książąt mazowieckich, którzy nawet już nie mieszkali na zamku, lecz zajmowali tak zwaną „kamienicę książąt mazowieckich" pod Matką Boską, w rynku Starego Miasta przy rogu Dunaju (dziś siedzibę Towarzystwa Miłośników Historji), gdzie zmarli ostatni dwaj książęta rodu mazowieckiego, Stanisław i Janusz.

„Łuki gotyckie — czytamy w pomienionej relacji — dosięgają wysokości drugiego piętra, prawdopodobnie nadbudowanego znacznie później, gdy zamek w stylu gotyckim spalili Szwedzi za Jana Kazimierza, który zjechawszy po wypędzeniu Szwedów do Warszawy, z braku miejsca zamieszkał w kamienicy Grabowskich w rynku.

„Okazuje się też, że po klęsce szwedzkiej zamek zdeformowano, a Sasi i król Stanisław Poniatowski całkowicie przerobili zamek, zatracając ślady gotyku".

Oprócz tak interesującego odkrycia, dotyczącego architektoniki gmachu, odsłoniły się przy robotach restauracyjnych jego wnętrza liczne, niemniej ciekawe szczegóły w dolnym apartamencie od ogrodu, mianowicie ukryte schodki do sypialni królewskiej, a obok łazienki Stanisława Augusta — sypialnia sekretna „dla wybranych a tajemniczych gości, z charakterystyczną niszą dla łoża i dwiema skrytkami po bokach".

Odtworzeniu starożytnej szaty Zamku i jego wnętrza poświęcona będzie w przyszłości praca znawców i architektów i niewątpliwie uwieńczona zostanie rezultatem, który dziejom krajowym i sztuce ojczystej przyniesie istotny pożytek.

* * *

Współrzędnie z pracami około tak zwanej (niewłaściwie) „rozbudowy" architektonicznych szczegółów Zamku królewskiego,

prowadzonemi pod kierunkiem gorliwie swemu zadaniu oddanych specjalistów-techników, dążność do przywrócenia dawnej rezydencji monarszej w stolicy Rzplitej świetności, jakiej dostąpiła była za panowania Stanisława Augusta, dążność ta znalazła pomoc w odzyskanych ostatniemi czasy skarbach sztuki i kultury, dzięki niezmordowanym usiłowaniom i niespożytym zasługom prezesa i kierowników delegacyj polskich, w komisjach mieszanych: reewakuacyjnej i specjalnej w Moskwie.

Na podstawie traktatu pokojowego między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze, dnia 18 marca 1921 r. uznano za podlegające zwrotowi Rzplitej polskiej przedmioty wywiezione do Rosji lub Ukrainy od 1 stycznia 1772 roku, z terytorjum naszego państwa, — między innemi — wszelkie trofea wojenne: chorągwie, sztandary, znaki wojskowe, działa, broń, regalja pułkowe etc. jak również trofea zabrane od roku 1772 Narodowi polskiemu w jego walce o niepodległość przeciw Rosji carskiej; nadto: bibljoteki, księgozbiory, archeologiczne i archiwalne zbiory, dzieła sztuki, zabytki, oraz wszelkiego rodzaju zbiory i przedmioty wartości historycznej, narodowej, artystycznej, archeologicznej, naukowej, lub wogóle — kulturalnej.

Na podstawie traktatu ryskiego (art. XXI) jak dotychczas, pomimo oporności i złej wiary władz bolszewickich, łamiących świadomie zasady niewzruszalności ratyfikowanego obustronnie układu pokojowego, komisja nasza specjalna w Moskwie zdołała do 22 maja 1922 r. odzyskać i wysłać do Warszawy: czterdzieści jeden gobelinów, tak zwanych *arrasów*, w czem 15 sztuk z serji „Potopu", wywiezionych z Warszawy w roku 1792 przez Suworowa; urządzenie Zamku, składające się z obrazów, mebli, bronzów i t. p., ogółem 246 skrzyń; urządzenie pałacu Łazienkowskiego, w ogólnej ilości 375 skrzyń; pomnik księcia Józefa Poniatowskiego dłóta Thorwaldsena, ufundowany ze składek narodowych w roku 1829, a wywieziony do Homla po

roku 1831; zbiory legowane Polsce przez inż. Stanisława Krosnowskiego w ilości 507 skrzyń, składające się z obrazów mistrzów zagranicznych, gobelinów, kolekcji broni, porcelany, rzeźb i mebli stylowych. Nadto wysłano do Warszawy pamiątki historyczne, militaria, popiersia wybitnych mężów Polski, 64 dzwonów kościelnych, obraz Matejki — Bitwa pod Grunwaldem, wywieziony z Warszawy przed okupacją niemiecką w r. 1915. Odzyskała komisja specjalna, nie wspominając zbiorów różnych Towarzystw zabytkowych, oraz rodów wielkopańskich i osób prywatnych, wyszczególnionych w sprawozdaniach komisji specjalnych w Moskwie (których tu z uwagi na ich rozmiary, nie przytaczam), dwadzieścia jeden obrazów Belloto - Canaletta z widokami Warszawy i okolic b. Zamku królewskiego, oraz 14 sztuk obrazów różnych mistrzów, wywiezionych ongi do Kremlina.

Czytając w roku 1911 w zeszycie 24 *Tygodnika Illustrowanego* referat dra Bohdana Pułjanowskiego, nadesłany wówczas z Petersburga, z załączeniem kilkunastu widoków Warszawy Bellotto-Canaletta, nie spodziewaliśmy się, ani nawet marzyć nie mogliśmy, iż po upływie zaledwie lat jedenastu od ogłoszenia pomienionego referatu, widoki Warszawy zajmą znowu też same miejsca na ścianach Zamku królewskiego, skąd je z rozkazu cara Mikołaja I, wydanego w styczniu 1832 r., urzędnicy rosyjscy Ermitażu: Warneck i Planat zabrali i wywieźli do Petersburga, w celu zawieszenia ich w pałacu Taurydzkim.

Porównanie owych prześlicznych widoków pendzla Canaletta, z widokami tychże samych miejscowości i zabytków warszawskich, odtworzonemi na schyłku XVIII wieku przez artystę-malarza Zygmunta Vogla i reprodukowanemi w zbiorze piszącego, wydanym przez firmę Św. Wojciecha w Poznaniu w r. 1921 pod tyt: *Warszawa za sejmu czteroletniego* nasuwa zwiedzającemu obecnie Zamek królewski wniosek, iż pod artystycznym względ-

dem, widoki Canaletta celują dokładniejszem i bardziej obrazowem wykończeniem szczegółów, większą malowniczością w odtworzeniu ruchu miejskiego i postaci ludowych, aniżeli widoki Vogla. Vogel miał widocznie na względzie przeważnie architektonikę przedstawionych na swych kartonach gmachów. Canaletto wżył się natomiast w duszę stolicy, umiał ożywić swoje obrazy ruchem tłumów wypełniających panoramę Warszawy, którą ukochał duszą artysty rozmiłowanego w charakterystycznych figurach ówczesnych. Dla badacza historji sztuki, porównanie pod tym względem rezultatów twórczości artystycznej obu mistrzów jednej i tej samej epoki, odtwórców jednych i tych samych zabytków warszawskich, nastręcza wdzięczne pole do obserwacji i do pogłębienia ich metody pracy.

Ułatwi to zadanie przedstawienie paru choćby widoków. Dzięki rezultatom owocnych usiłowań delegacyj naszych w Moskwie może zwiedzający obecnie Zamek królewski podziwiać oprócz obrazów Belloto-Canaletta, odzyskane z wielkim trudem obrazy innego mistrza artysty epoki Stanisława Augusta—Marcellego Bacciarellego, Włocha rodem (r. 1731), szczerze do nowej ojczyzny przywiązanego, który od roku 1765 aż do zgonu (r. 1818) poświęcał dzieła swego mistrzowskiego pendzla, wybitniejszym w dziejach Polski wydarzeniom. Sprowadzone z moskiewskiej *Orużejnej Palaty* obrazy, zdobią obecnie ściany wielkiej sali Rycerskiej. Przestawiają one: *Kazimierza Wielkiego przyjmującego prośby chłopków, Ustanowienie Akademji Krakowskiej, Nadanie Prus w lenno księciu Albertowi I przez Zygmunta I, Połączenie Polski z Litwą na sejmie lubelskim 1569 r., Traktat chocimski, Jana III oswobadzającego Wiedeń.* Oprócz tego w salach zamkowych rozwieszono na nowo portrety znakomitości polskich pendzla Bacciarellego, lub też jego uczniów. Przedstawiają one: *Krzysztofa Radziwiłła, Rewerę Potockiego, Stanisława Hozjusza, Romana Sanguszkę, Jana Karola Chodkiewicza, Jana Tarnowskiego, Marcina Kąckiego, Andrzeja Ol-*

szewskiego, Mikołaja Kopernika i Marcina Kromera. Na pierwszy plan wysuwa się portret *Stanisława Augusta* w naturalnej wielkości, w ubiorze hiszpańskim i w takiej postawie, w jakiej wystąpił w Warszawie, w czasie swej koronacji w 1764 roku.

Baczniejszą, aniżeli w czasach, gdy sale zamkowe były dla ogółu niedostępnemi, może zwiedzający je obecnie zwracać uwagę na wspaniałe malowane al fresco plafony Bacciarellego; w sali środkowej Balowej: *Jowisz świat z zamętu wyprowadzający;* oraz w sali Marmurowej: *Sława głosząca pamiętne czyny monarchów polskich.*

Plafony pomienione powstały w epoce, gdy po raz pierwszy za Stanisława Augusta otwarły się podwoje zamkowe dla zapraszanych od roku 1777 na przyjęcie królewskie wybitniejszych osobistości ze świata naukowego i artystycznego. Wtedy to wykończono zjednoczonemi siłami Canaletta, Bacciarellego, Pilmentiego, Plerscha, Monaldiego, Le Bruna, Rhigiego, Smuglewicza, Bouchera, Viena, sale: Balową z kolumnadą marmurową o złoconych bronzach, Rycerską i Marmurową. Stanęły wówczas rzędy 22 biustów z czarnego marmuru, zawieszono 10 portretów w owalach, 8 zaś w izbie przed salą Marmurową.

* * *

O życiu potocznem w rezydencji królewskiej w Warszawie mamy obfitsze szczegóły dopiero z czasów panowania Stanisława Augusta. Nie przekazały nam kroniki dawniejsze obrazu owego życia z czasów Wazów, Sobieskiego i Augustów saskich. Ci ostatni, zajęci przeważnie upiększaniem nowej rezydencji monarszej przy ogrodzie Saskim, mniej przebywali w Zamku nad Wisłą.

Stanisław August ożywił sale owego zamku stałem zapraszaniem gości na tak zwane obiady czwartkowe, których uczestnikami bywali: Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz, Stanisław

Konarski pijar, X. Wojciech Strzelecki, Sebastjan Lachowski, kaznodzieja królewski, Franciszek Bohomolec jezuita, Karol Wyrwicz, Ignacy Nagórczewski, Portalupi teatyn, dawny nauczyciel krasomówstwa króla Stanisława, Piotr Jacek Śliwicki spowiednik, Andrzej Gawroński koadjutor biskupa krakowskiego, Wojciech Jakubowski, Walerjan Piwnicki, miecznik ziem pruskich Celestyn Czaplic, Stanisław Trembecki szambelan, Krzysztof Hilary Szembek, X. Grzegorz Piramowicz, Jacek Ogrodzki, Tadeusz Ogiński, wojew. trocki, Joachim Chreptowicz, podkanclerzy w k. l. Michał Mniszech, Ignacy Potocki, Andrzej Mokronowski, Stanisław książę Poniatowski. Bywali prócz tego na owych obiadach: Zabłocki, autor dramatyczny, Bielawski, Bacciarelli, Smuglewicz, Lesueur, Vogel, Merlini, Kubicki, Franciszek Karpiński.

Do rozmów poważniejszej treści, które inicjował król, mieszały się i nowinki przynoszone z miasta o wydarzeniach potocznych, których król był ciekawym wielce słuchaczem.

Wielki Czwartek dawał sposobność do obchodu uroczystego kwesty na szpitale warszawskie. Obchód ten święcił się w sali andjencjonalnej, gdzie, jak się dowiadujemy z notat Magiera (*Estetyka Warszawy*, rękop.) „jedna z młodych dam, z bursą, czyli workiem w ręku, ozdobnie haftowanym, począwszy od króla, odbierała jałmużnę w kolei od osób obecnych, w okrąg sali stojących. Poczem następowało umywanie nóg starcom (ceremonjał praktykowany w naszych czasach na dworze zmarłego Franciszka Józefa) w kaplicy. Starcy, siedząc na ławkach i rozzutą każdy mając nogę, tę pobożną od króla odbierali przysługę, kiedy jeden z szambelanów polewając wodą z nalewki srebrnej nogę starca, król podaną sobie serwetą tęż nogę przykrywał. Następnie w pokoju *perspektywowym*, przy nakrytym stole, ciż starcy z siwemi brodami, w wieku lat najmniej 70, ubrani w żupany karmazynowe, białym pasem przepasani i w białych

płaszczach w liczbie 12, w towarzystwie sędziwego kapłana zasiedli. Cześnika obowiązkiem było podawać królowi talerze, które król, nakładając potrawami, zapraszanych starców częstował, zapytując się prawie każdego: jak się waćpan nazywasz, ile masz lat? i t. p. Jeden z nich, nazwiskiem Zakrzewski, raz oświadczył, iż podług metryki, którą był opatrzonym, liczył sobie lat 102, iż był przy oblężeniu Wiednia za Jana III i że tam otrzymał rany. Król kazał mu dać czerwonych złotych 10. Ciż ubodzy potrawy w garczki i koszałki sobie dane składali i po dukacie w woreczkach od króla jałmużny dostawali."

Rzecz dziwna, iż opisany przez Magiera fakt ze starcem Zakrzewskim powtórzył się i w roku 1807 za pobytu Napoleona w Zamku królewskim. Przedstawił się wówczas Cesarzowi starzec Narocki, i również dokumentem stwierdził, że był współczesny Sobieskiemu, za co hojną otrzymał nagrodę. (*Okruchy przeszłości*, r. 1913. str. 169). W jednej z sal zamkowych mieścił się teatr dworski, przekształcony za czasów najazdu rosyjskiego na cerkiew, obecnie już usuniętą. Na scenie owego teatru, jak pisze Magier, „dawały osoby królowi znane przedstawienia. Tam grywał jenerał Brühl, szambelan Wojna, znany z miłego głosu, i inni młodzi panowie. Z dam zaś, pani Sewerynowa Potocka, księżna de Nassau, z panien — panny Gutakowskie i t. p. na które widowiska starosta Ryx udzielał biletów wejścia."

* * *

Jedna z obecnie odnawianych części Zamku królewskiego jest świadectwem troski, jaką okazywał Stanisław August krzewieniu w Polsce nauk. Ruiny dawnej biblioteki, urządzonej z wielkim przepychem, której ślady mamy zachowane w reprodukcjach niniejszego zbioru, były za ostatniego króla polskiego wypełnione książkami z różnych działów umiejętności.

W mojej monografji *Marek Reverdil, lektor i bibljotekarz króla Stanisława Augusta* (1765 — 1787, Petersburg 1892 Tom II), której w roku 1912 poważny badacz francuski, archiwista i paleograf, Fryderyk Barbey, poświęcił był obszerne studjum w pracy pod tyt: *A la cour du dernier roi de Pologne* (*Mercure de France* N. 353. T. 96. st. 63 — 103) opisałem koleje losu owego Szwajcara bibljotekarza i szczegóły dotyczące bibljoteki Stanisława Augusta.

O bibljotece zamkowej pisze Fryderyk Szulc w podróży swej po Polsce w roku 1793 (*Biblioteka pamiętników i podróży J. I. Kraszewskiego* Drezno, 1870. str. 300).

„Król posiada bibliotekę, liczbą niezbyt wielką, ale nadzwyczaj smakownie urządzoną. Miłośnikom czytania z wyższych klas nie trudno było z niej ksiąg dostać i stosownie do woli króla, miała ona być przystępną dla osób wszelkiego stanu, któreby się o to we właściwem miejscu zgłosiły; ale skutkiem, czy to trwożliwości, czy obawy ze strony uczonych, lub przestraszających odpowiedzi na pytania, danych przez bibliotekarza (Albertrandego, zresztą bardzo uczynnego człowieka) ta dobrze dobrana biblioteka małego jest dla literatów warszawskich pożytku."

Po niefortunnym epilogu zajęć Reverdila, opisanym w mojej monografji, i po jego wyjeździe z Warszawy bibljotekarzem królewskim był ksiądz Albertrandi, który przystąpił do opracowania dokładnego katalogu bibljoteki i sporządził jedenaście jego tomów. Po upadku Rzplitej i rozdrapaniu dobytku zamkowego, połowę bibljoteki udało się szczęśliwie Tadeuszowi Czackiemu nabyć wraz ze zbiorem monet za 7500 dukatów dla gimnazjum krzemienieckiego. Resztę bibljoteki, którą król, wyjeżdżając na wygnanie do Petersburga, zabrał ze sobą, po jego śmierci darował car Paweł Anastazemu Bratanowskiemu, mohylewskiemu biskupowi prawosławnemu, później biskupowi astrachańskiemu.

Wskutek testamentu Bratanowskiego przeszła ona w posiadanie seminarjum prawosławnego w Astrachaniu, gdzie (być może) jeszcze dotychczas się znajduje (F. Radziszewski: *Wiadomość hist. stat. o znakomitych bibliotekach i archiwach publicznych w Polsce.* Kraków 1875, str. 92).

Wątpliwem jest, azali usiłowania delegacji naszej w Moskwie i w kierunku odzyskania rozproszonych skarbów bibljotecznych Stanisława Augusta odniosą zamierzony rezultat. To pewna, że rząd wskrzeszony Rzplitej przykłada szczególną wagę przywróceniu dawnej świetności nietylko lokalowi dawnej bibljoteki zamkowej, lecz wogóle zadaniu, jakie pod względem naukowym i artystycznym spełniał dawny Zamek królewski.

Utworzony w czasach nam bliższych „Urząd zbiorów państwowych" pod kierunkiem zasłużonego znawcy i badacza dzieł sztuki, p. Mieczysława Tretera, ma za zadanie opiekę nad wszelkiemi zbiorami państwowemi mieszczącemi się w Zamku, w pałacu pod Blachą, w Belwederze, Łazienkach (pałac na wodzie, Biały domek, pałac Myślewice) w pałacu Rady Ministrów, w Zamku na Wawelu i w Zamku poznańskim.

Zadaniem owego „Urzędu zbiorów państwowych" jest: „zbiory artystyczne i historyczne gromadzić, kompletować, pomnażać, należycie konserwować, inwentaryzować, naukowo katalogować, odpowiednio rozmieszczać, oglądanie ich ułatwiać, możliwie szeroki ogół do korzystania z tych zbiorów zachęcać".

Zapoczątkowaniem zadania w tym kierunku jest zorganizowana przez dyrektora Tretera bibljoteka podręczna, zasilona już, dzięki pomocy Delegacji naszej w Moskwie, szeregiem pierwszorzędnej wagi dokumentów, służących do umotywowania żądań rewindykacyjnych państwa polskiego.

Po odzyskaniu należnych nam skarbów bibljotecznych, znajdą one niewątpliwe schronienie w odnawianej części Zamku kró-

lewskiego, która ongi była przybytkiem przeznaczonym na gromadzenie skarbów wiedzy.

* * *

Wspomnienia historyczne, odtwarzające świetną przeszłość Zamku królewskiego, zwłaszcza w czasach gdy w nim rezydował ostatni król polski, miłośnik i znawca nauk i sztuk pięknych, nie byłyby zupełnemi, bez uwydatnienia podniosłej roli, jaką ożywiający rezydencję królewską duch zajmował w dziejach kultury polskiej na schyłku XVIII wieku.

Jak w zaraniu XIX wieku pałac Staszica był symbolem dążeń najoświeceńszych w kraju mężów do zapewnienia Narodowi polskiemu należnego mu w rzędzie kulturalnych narodów europejskich stanowiska, a jednocześnie – przybytkiem krzewiącym w Polsce zamiłowanie do przeszłości, do języka rodzimego i jego literatury: tak na schyłku XVIII wieku Zamek królewski był symbolem usiłowań do odrodzenia upadającego pod brzemieniem wrogich zamachów sąsiadów na udzielność Narodu polskiego, usiłowań, podejmowanych przez skrępowanego w swej działalności twórczej króla i najlepszych jego epoki mężów.

Tej właśnie roli Zamku królewskiego w dziejach narodowej oświaty i kultury zamierzam poświęcić ostatnie niniejszego zarysu kartki. Treścią ich będzie uwydatnienie umysłowości polskiej za Stanisława Augusta, umysłowości, której kierunek, wskazówki i rezultaty ześrodkowywały się w gronie najwybrańszych mężów, zachęcanych do tego podniosłego zadania przykładem jednego z najświatlejszych monarchów, jacy kiedykolwiek zasiadali na tronach nowożytnych państw europejskich.

* * *

Schyłek politycznego bytu Rzplitej polskiej w XVIII stuleciu zaznaczył się w kulturze społeczeństwa rodzimego znamiennym zwrotem ku wzmocnieniu i utrwaleniu podstaw, nadających

życiu każdego normalnie rozwijającego się organizmu państwowego charakter iście *narodowy*.

Bodźcem owego kierunku dodatniego był prąd *polskości*, dominujący na dworze Stanisława Augusta, odrodzony po długich latach panowania cudzoziemszczyzny w kierowniczych i towarzyskich sferach społeczeństwa warszawskiego.

Stanowi to istotnie objaw wysoce w dziejach polskich charakterystyczny, iż równorzędnie z ustrojem wewnętrzym społeczeństwa polskiego — nawskroś narodowym — na dworach monarszych kolejnych jego dynastyj panował częstokroć ustrój przeważnie *egzotyczny*, wyrażający się w ceremonjale, w języku potocznym rodzin królewskich, w ich obyczajach, upodobaniach i trybie życia, w objawach zapożyczanych ze sfer, z których pochodzili członkowie i członkinie panujących dynastyj, lub też dygnitarze wpływowi orszaku dworskiego.

Już za Piastów dają się spostrzegać wśród otoczenia królewskiego wpływy czeskie i węgierskie; za Jagiellonów ujawniają się prądy włoskie; w czasach królów obieralnych — wpływy przejściowe: francuskie, węgierskie lub szwedzkie, za Augustów saskich — niemieckie.

Dopiero za Stanisława Augusta, pomimo że wychowaniem młodzieńczem stolnika litewskiego kierowały czynniki kosmopolityczne, i pomimo przemożnych wpływów kultury zachodniej na jego upodobania literacko-artystyczne: prąd *polskości* w trybie życia dworskiego na Zamku królewskim stał się do tego stopnia dominującym, iż, niezaprzeczenie, cały okres panowania ostatniego króla Piasta można uważać za okres dążeń do ugruntowania polskości we wszystkich dziedzinach: państwowego, towarzyskiego, umysłowego, naukowego, literackiego i artystycznego życia, zanikającej politycznie i mocarstwowo Rzplitej.

Niewielu jest monarchów polskich, którzyby tak sprzecznym podlegali sądom historyków, jak Stanisław August. Dla jednych —

była to osobistość miernych zalet, niedorosła zupełnie do roli kierownika losami potężnego ongi państwa. Charakteryzowano ją jedynem określeniem „mistrza ceremonji" lub też „marszałka dworu królewskiego". Dla takich surowych badaczy Stanisław August był jakoby w najgłębszych podścieliskach swej istoty moralnej — i pozostał do śmierci — paniczem polskim, odrośla zgangrenowanej arystokracji XVIII wieku.

Mniej bezwzględni sędziowie ostatniego króla polskiego, oceniając jego zasługi w dziedzinie pamiątek budownictwa i artystycznych, przezeń nagromadzonych skarbów, rozgrzeszają go z dziejowej katastrofy, której, jako osobnik pozbawiony zdolności do orężnego przewodniczenia Narodowi w chwili przełomowej, bezwładnym jedynie musiał być i pozostał świadkiem.

Poglądom na źródła upadku udzielności kraju, źródła, wyprowadzane wyłącznie z winy jednostki wybranej, lub też narzuconej Narodowi przez niechętne losy dziejowe, — brak należytego uzasadnienia, o ile się zważy na warunki polityczne i ekonomiczne, na owe *imponderabilia*, towarzyszące zazwyczaj rozkwitowi, lub upadkowi państw.

W stosunku do Polski ze schyłku XVIII wieku — warunki polityczne i społeczne jej ówczesnego bytu państwowego nie zapowiadały i zapowiadać nie mogły pomyślniejszego wyniku walki, nawet w razie gdyby na tronie Rzplitej zasiadał mąż silniejszej woli i energji, aniżeli nim był Stanisław August.

Nie wchodzi w ramy niniejszego zadania ocena politycznej i militarnej roli ostatniego króla polskiego. Zadaniem tem jest jedynie bezstronne wyjaśnienie wpływu, jaki na rozkwit kultury umysłowej polskiej miały cechy charakteru i uzdolnienia Stanisława Augusta w kierunku budzenia ruchu — w dziedzinie umysłowości stolicy polskiej przedewszystkiem.

Rezultaty wpływu królewskiego na rozwój sztuk plastycznych w Polsce były już niejednokrotnie przedmiotem badań specjalistów.

Opinja ich jest jednozgodną w tem, iż najpiękniejsze wzory budownictwa w kraju i jego stolicy, wzbogacenie zbiorów narodowych cennemi — nieprzekazanemi, niestety, w zupełności następnym pokoleniom — zabytkami artystycznemi, zawdzięcza kultura Polski dobremu smakowi, wysoce, nad wiek swój, na najlepszych zagranicznych wzorach wyszkolonego umysłu Stanisława Augusta.

Niezależnie od rezultatów dodatnich w tym kierunku, dzieje jego panowania zaznaczają wiekopomne ślady reform politycznospołecznych, które, jakkolwiek przez wraże siły zatamowane, nie zdołały utrwalić się na gruncie rzeczywistości, wszelako pozostawiły po sobie świetną dla pokoleń pogrobowców Rzplitej tradycję, odradzającą się przejściowo w chwilach przełomowych pomyślniejszych, jako wzór i przykład godzien naśladowania.

To wszakże, co stanowić winno trwalszy tytuł do zasługi Stanisława Augusta w dziedzinie rozwoju umysłowości polskiej i kultury, jest jego udział *osobisty* i *bezpośredni* we wszystkich zapoczątkowaniach, które miały na celu podźwignięcie *nauki polskiej* na szczebel możliwie wysoki i żywe jego interesowanie się rezultatami wiedzy, osiągniętej przez uczonych cudzoziemców w zakresie *humaniorów*, oraz nauk *ekonomicznych* i *przyrodniczych*.

Jako przykład głębokości myśli Stanisława Augusta w dziedzinie spraw, obchodzących kulturalne narody europejskie, przytoczyć można — narazie — między innemi, iż według memorjału rękopiśmiennego b. Bibljoteki Cesarskiej publicznej w Petersburgu *(Sign. Pols F. II. N. 77)* z r. 1788, przesłał był król Akademji Nauk w Berlinie projekt własny w sprawie *zrównania miar, wag, monet* i *mil* w Europie. (Conf. *Miscellanea hist.* moje, III, Lwów, 1904.)

Ruch żywszy na polu zorganizowanego między uczonymi warszawskimi udziału w odczytach i dyskusjach nad różnoro-

dnemi kwestjami naukowemi i literackiemi ujawniać się zaczął już za Augustów saskich.

Zebrania okolicznościowe ówczesne, poświęcone rozprawom na temat zrazu teologiczny, następnie przyrodniczy, zebrania, które w czasach naszych, poświęcone tematom historycznym lub literackim przyswoiły sobie, być może niewłaściwie, nazwę *akademij*, już w połowie XVIII wieku za przewodem twórców Bibljoteki Załuskich funkcjonowały pod właściwszą nazwą — *akademik*.

Tak w roku 1753, 7 grudnia zaprosił był ksiądz referendarz Załuski literatów warszawskich po raz pierwszy do swej Bibljoteki na *akademikę*, czyli „akt publiczny krasomówstwa i rymopistwa."

Akademiki, stawszy się modnemi, dały następnie asumpt do bardziej znamiennych stowarzyszeń, z określonym już celem naukowym, — wydawnictw ksiąg pożytecznych z zakresu literatury łżejszej i zczasem przeobraziły się w towarzystwa pielęgnujące nauki przyrodnicze i ekonomiczne.

Był to jednak poryw samorzutny inteligencji krajowej w kierunku przyswajania Narodowi rezultatów wiedzy, zdobywanych w pomyślniej rozwijających się społeczeństwach Zachodu, wszakże bez udziału bezpośredniego w takich poczynaniach kulturalnych czynników państwowej władzy, którym to czynnikom za czasów Augustów saskich, przeważnie obcym z pochodzenia i ducha, mało zależało na pielęgnowaniu w Polsce nauki swojskiej i na otaczaniu jej piastunów taką opieką, z jakiej w innych krajach korzystali współcześnie ich uczeni i literaci.

Z powołaniem dopiero na tron Rzplitej Stanisława Augusta, udział przedstawiciela władzy najwyższej zaznaczył się dodatnio i wyraziście — zbliżeniem się bezpośredniem do inteligencji krajowej i współpracą w usiłowaniach mecenasów literatury i umiejętności, w utworzeniu *Towarzystwa wydawnictw ksiąg pożytecznych*, pisanych w języku ojczystym.

Niezależnie od imprez literackich zaczęto tworzyć *Towarzystwa naukowe*, poświęcone pielęgnowaniu czystości języka i umiejętnościom przyrodniczym.

Po raz pierwszy w Polsce wśród grona literatów i uczonych zjawia się monarcha osobiście na zebraniach perjodycznych *Czwartkowych*, daje impuls do poważnych rozpraw, przewodniczy im i zachęca do ogłaszania czytanych na owych zebraniach utworów, na rozpowszechnienie zasługujących, w pismach specjalnych, szerszemu ogółowi dostępnych.

Z inicjatywy króla i przy udziale kilku z jego współbiesiadników powstaje myśl opracowania szeregu *monografij historycznych*, z zakresu dziejów powszechnych.

Najznamienniejszym objawem obudzonego w dziedzinie samowiedzy narodowej ruchu, jest pomysł opracowania źródłowego *historji Polski*, w języku polskim, poddany przez króla uczonemu, najbardziej w owych czasach do takiego zadania przysposobionemu — biskupowi Adamowi Naruszewiczowi.

Nie pierwszy to raz w dziejach Polski monarchowie zachęcali historyków do podjęcia się takiego zadania. Kazimierz Sprawiedliwy był inicjatorem *kroniki Wincentego Kadłubka*. Długosz pisał swe *dzieje* ze zlecenia Kazimierza Jagiellończyka. Kromer — na żądanie Zygmunta Augusta. Lecz wszystkim tym pracom, poświęconym do czasów Stanisława Augusta dziejom krajowym, godności *historji* przyznać niepodobna. Nie wyłączając najznakomitszego z pomiędzy historjografów Polski — dziejopisa Długosza, wszystkie dzieła historyczne przed Naruszewiczem były jedynie *kronikami*, wprawdzie niezmiernie cennemi, zawierającemi skarbnicę faktów pracowicie nagromadzonych; lecz naukową podstawę do owej gałęzi wiedzy najpotrzebniejszej dla Narodu miał dopiero ugruntować uczony, którego król Stanisław August z własnej

wybrał inicjatywy, aby ułożyć plan zasadniczy dla zbudowania dziejów, według metody ściśle naukowej, która i dziś jeszcze, gdy ta gałąź umiejętności historji ojczystej znakomitego dostąpiła rozwoju, na bezwarunkowe zasługuje uznanie.

Jakkolwiek *Historja Narodu polskiego* Adama Naruszewicza, doprowadzona jedynie do chrztu Jagiełły, jest zaledwie fragmentem tego, co zamierzał utworzyć dziejopis, jednakże i z owej niewykończonej całości i z memorjału wystosowanego w rodzaju przedmowy do króla widocznym jest udział osobisty Stanisława Augusta w świadczeniu pomocy autorowi — dostarczeniem mu materjału źródłowego z archiwów rzymskich i szwedzkich, z rękopisów klasztornych, w utworzeniu dlań osobnej kancelarji, zasilonej kilku archiwistami, rejestrantami, kopistami, oraz wszelkiemi potrzebnemi dziełami z bibljoteki publicznej.

O trafności wyboru pracownika dla podjęcia tak olbrzymiego dzieła, świadczą słowa przedmowy Naruszewicza, pod którą największi dziejopisowie współcześni mogliby się bez wahania podpisać.

„Obowiązkiem moim — głosił Naruszewicz — będzie pisać zarówno dzieje Narodu, jak historję rządu, rozwinąć obraz postępu sztuk nadobnych i użytecznego kunsztu, śledzić powstawanie sekt religijnych i przemian w kierunkach nauki, podać obraz pokoleń po sobie następujących, wreszcie nawet te przeobrażenia uwzględnić, jakie zaszły w ubiorze, w domowem urządzeniu, w uczłach i zabawach."

Tego rodzaju metoda, wytknięta przez dziejopisa, nie straciła waloru i w obecnym stanie umiejętności historycznej, nietylko swojskiej.

Owocem *zebrań Czwartkowych na Zamku królewskim*, z inicjatywy osobistej Stanisława Augusta, było zamierzenie opracowania *Żywotów znakomitych Polaków* siłami zbiorowemi. Z rozpraw nad Plutarchem powstał projekt powierzenia życiorysów *hetmanów: Tarnowskiego i Jana Zamoyskiego* — księdzu Franciszkowi Bohomolcowi,

kanclerza Jerzego Ossolińskiego — Nestorowi Sapieże, *żywota Czarnieckiego* — generałowi artylerji litewskiej; *Karola Chodkiewicza* — Naruszewiczowi.

Zadanie to z korzyścią dla nauki spełnił jedynie Naruszewicz opracowaniem niezastąpionej przez nikogo do dni naszych *biografji Chodkiewicza*, na podstawie listów hetmana i materjału źródłowego, zaczerpniętego z archiwów familijnych.

Słusznie też dwutomowe dzieło Naruszewicza uważanem jest za jeden z świetniejszych pomników literackich ówczesnej epoki.

Nietylko na tej imprezie naukowej w dziedzinie historjografji ojczystej ograniczył się wpływ Stanisława Augusta w kierunku zapoczątkowania badań samodzielnych nad przeszłością Polski.

Z natury tematu, jaki wyjaśnić zamierzyłem, przytoczę tutaj szereg pisarzy, którzy pracami swemi nad różnemi epizodami i osobistościami historycznemi dali impuls następcom do zorania jałowego przed nimi gruntu pod siejbę historji ojczystej.

Z obrazu tego odtworzyć będzie można całokształt kultury *naukowej* polskiej za Stanisława Augusta, z pominięciem rezultatów czysto *literackich*, które jego epoce zapewniły w dziejach piśmiennictwa ojczystego niepoślednią kartę.

Na czele badaczy wielkich zasług, poniekąd niedostatecznie jeszcze ocenionych, stanął krytyczny wydawca *Zbioru deklaracyj* (1773 r.) Feliks Łojko, starosta szropski, szambelan królewski, którego król słusznie za zaszczyt swego panowania uważał. Gdy po pierwszym rozbiorze Rzplitej Austrja i Prusy, chcąc usprawiedliwić swój zabór tendencyjnem sfałszowaniem faktów historycznych, w memorjałach dowodzących jakoby praw państw rozbiorczych do różnych dzielnic Polski, usiłowały wprowadzić w błąd opinję europejską, — Feliks Łojko pierwszy sięgnął do dawnych kronik i źródeł niewątpliwych i na ich podstawie poddał surowej analizie bezgruntowne wywody kancelaryj dyplomatycznych au-

strjackich i pruskich. Praca Łojki stała się swego czasu głośną i zapewniła jej autorowi nietylko uznanie współczesnych, lecz stanowi po dziś dzień dorobek trwały w dziedzinie krytyki historycznej źródeł, wyjaśniających stan posiadania Rzplitej polskiej przedrozbiorowej.

Niemniejszy tytuł do zasługi zjednali sobie w otoczeniu Stanisława Augusta pracownicy, którym król otworzył i ułatwił drogę do poszukiwań historycznych w archiwach miejscowych.

Do tej kategorji zaliczyć można późniejszego autora głośnego dzieła *O litewskich i polskich prawach*, Tadeusza Czackiego, który jeszcze jako młodzieniec zaliczony do sądów nadwornych uporządkował metryki koronne i miał z tej racji sposobność bliższego obeznania się ze sprawami krajowemi. Powołany w roku 1788 na członka komisji skarbowej, badał gruntownie ekonomiczne położenie Polski, jej rękodzieła, handel i żeglugę, zwiedzał rozmaite dzielnice Rzplitej i ułożył mapę wszystkich rzek krajowych, którą własnym wydał nakładem. Na sejmie czteroletnim bronił najpożyteczniejszych projektów, w celu podniesienia bytu ekonomicznego kraju, pracując jednocześnie nad gromadzeniem skarbów rękopiśmiennych i bibljotecznych dla słynnego swego Poryckiego księgozbioru.

W dziedzinie kolekcjonowania zabytków historycznych znalazł Stanisław August niespożytych zasług pracownika w osobie Jana Albertrandiego, późniejszego biskupa zenopolitańskiego, którego jako znawcę archiwaljów wysłał król do Rzymu i Szwecji, w celu podjęcia pracy nad wyciągami z bibljoteki watykańskiej, do dziejów polskich odnoszącemi się, oraz do takiche wypisów ze zbiorów sztokholmskich i upsalskich, przez Szwedów swego czasu z Polski uwiezionych. Temu zapoczątkowaniu Stanisława Augusta zawdzięcza nauka polska sprawozdania Albertrandiego pod tytułem: *Iter italicum et suecicum*, oraz olbrzymie księgi wypisów historycznych, znane pod nazwą *Tek Naruszewicza*.

Nauka *geografji ojczystej*, przedtem zupełnie zaniedbana, znalazła w epoce Stanisława Augusta znakomitego przedstawiciela w osobie *Karola Wyrwicza*, historyka, autora *Konfederacji Gołąbskiej*.

W dziedzinie monografij *książąt i królów polskich* zaznaczył się chlubnie *Teodor Waga*, uczeń, a następnie nauczyciel szkół pijarskich.

Jako geograf i historyk zjednał sobie rozgłos nauczyciel w tych szkołach, *Franciszek Siarczyński*. Chlubna ta opinja ogółu zjednała mu względy Stanisława Augusta. Po zwolnieniu się od ślubów zakonnych otrzymał Siarczyński probostwo w Kozienicach i zajął się gorliwie pracami historycznemi, których owocem były, między innemi: *Traktaty między mocarstwami europejskiemi, od roku 1648 zaszłe, Traktaty konwencyjne handlowe i graniczne, wszelkie publiczne umowy między Polską i obcemi państwami, od r. 1764 — 1797.*

Chlubnie zaznaczył swą działalność piśmienniczo-naukową w gronie badaczy otaczających Stanisława Augusta, *Józef Maksymiljan Ossoliński*, hrabia na Tęczynie, przyjaciel i towarzysz pracy Naruszewicza. Od roku 1766 był Ossoliński czynnym współpracownikiem czasopisma *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, należał również do redakcji *Monitora* i do całego naukowego koła, które znalazło punkt skupienia na królewskim dworze.

Rówieśnik jego, *Franciszek Bohomolec*, w części tylko spełnił życzenie Stanisława Augusta, odnośnie do opracowań *Żywotów znakomitych Polaków*. Oprócz *Żywota hetmana Zamoyskiego*, mniej wartościowego, gdyż skompilowanego z dzieła Heidenszteina, napisał samodzielnie na podstawie diarjusza rękopiśmiennego *Żywot kanclerza Ossolińskiego*.

Nie można pominąć w wykazie historjografów ówczesnych biskupa *Ignacego Krasickiego*, który w swoich *Uwagach nad historją*, pomimo satyrycznego ich nastroju, wzniósł się na wyżyny histo-

rjozoficznego badania dziejów starożytnego świata i zaczątków dziejów polskich.

Kompilacyjną pracą nad *Żywotem Stefana Czarnieckiego* nieosobliwie wywiązał się z zadania w roku 1787 prefekt konwiktu pijarów, *Michał Dymitr Krajewski*, późniejszy autor *Dziejów Jana Kazimierza*.

Do grona badaczy przeszłości należał w epoce, o jakiej tu mowa, dworzanin, żołnierz i zakonnik, *Jędrzej Kitowicz*. Jemu to zawdzięcza piśmiennictwo nieocenionej wartości *Pamiętniki do dziejów Augusta III i Stanisława Augusta*, oraz *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*.

Niepospolity humor i dar obserwacyjny cechują pisma Kitowicza, odtwarzające dwory, trybunały, wojsko, parady, stroje, ordery, biesiady pańskie, zbytki i zabawy wieku, którego był świadkiem.

Mniej utalentowany od Imci pana Chryzostoma Paska, pociąga Kitowicz swobodą słowa i darem opowiadania; jest niemniej doskonałym znawcą zalet i wad współczesnego sobie społeczeństwa rodzimego.

Poważniejszy nastrojem i charakterem był szambelan królewski, współpracownik Jędrzeja Zamoyskiego w dziele nad ułożeniem *księgi praw narodowych*, Józef Wybicki. *Pamiętniki* jego, pisane wśród burzliwych epizodów, z których się życie jego składało, dają obraz prawości, szlachetności i gorliwości obywatelskiej autora, którego myśl pracowała nieustannie nad budzeniem ducha narodowego i jego poprawą.

Do rzędu pracowników w dziedzinie piśmiennictwa historycznego należeli nadto: *Stanisław Kosmowski*, autor cennych *Pamiętników do panowania Stanisława Augusta*, towarzysz podróży króla do Kaniowa, *Michał Czacki*, brat Tadeusza, poseł za sejmu wielkiego, pamiętnikarz, antagonista Szczęsnego Potockiego

i Kołłątaja, *Adam Moszczeński*, mniej wartościowy jako obywatel kraju, lecz bystry obserwator spraw i ludzi mu współczesnych.

Uczonym w stylu europejskim, badaczem Słowiańszczyzny, podróżnikiem, lecz w zupełności jako Polak wynarodowionym, pisarzem wyjątkowego talentu i fantazji, był *Jan Potocki*, pierwszy być może z uczonych, który poświęciwszy uwagę pierwotnym dziejom Polski, samodzielnie badał początki Scytów, Sarmatów i Słowian.

Współrzędnie z badaczami w dziedzinie historji szereguje się na tle naukowości warszawskiej w epoce Stanisława Augusta niemały poczet pisarzy politycznych i ekonomicznych, świadczący o intensywności umysłów ówczesnych w kierunku zadań pierwszorzędnych, z przyszłością Polski skojarzonych.

Wymienić tu można najgłówniejszych z pomiędzy nich, mianowicie: *Jacka Jezierskiego*, kasztelana łukawskiego, ulubieńca króla, autora i wydawcę *Traktatów polskich z sąsiedniemi mocarstwami zawartych* (1789) oraz pism okolicznościowych w sprawie szkodliwości elekcji; krewnego tegoż, *Franciszka Salezego Jezierskiego* współpracownika Hugona Kołłątaja w sprawie projektów reform polityczno-społecznych; tegoż *Hugona Kołłątaja*, jednego z najznakomitszych mężów stanu ze schyłku Rzplitej, reformatora Akademji Krakowskiej, autora: słynnych *Listów Anonyma do Stanisława Małachowskiego*, marszałka sejmu, dzieła o *Bezkrólewiach w Polsce* od śmierci Zygmunta Augusta, *Ostatniej przestrogi dla Polski i prawa politycznego Narodu polskiego*, czyli *Układu Rzplitej* autora dzieła *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja*, oraz wielu innych dzieł, po dziś dzień mających nieprzemijającą wartość.

Wybija się ponad poziom umysłów ówczesnych nazwisko nieśmiertelnego *Stanisława Staszica*, który, nie biorąc czynnego udziału w pracach sejmu wielkiego, w ciszy i skupieniu przygotowywał Naród swemi *Uwagami nad życiem Jana Zamoyskiego*, do konieczności zreformowania swej organizacji państwowej i spo-

łecznej, zanim, już po upadku Rzplitej wstąpiwszy na arenę publiczną, mógł swoje pomysły wprowadzić w wykonanie.

Do ruchu umysłowego w kraju pobudzał jenerał ziem podolskich, *Adam ks. Czartoryski*, tworząc w swoich Puławach drugie ognisko kultury narodowej i patrjotyzmu. Jako opiekun nauk i uczonych, sam niepospolicie uczony, był dla Stanisława Augusta wzorem i przykładem w krzewieniu zamiłowania do przeszłości.

Socjalną sprawą odrodzenia mieszczaństwa polskiego, drogą zrównania jego praw z innemi stanami społecznemi, zajmował się gorliwie palestrant warszawski, *Franciszek Barss*. Rezultaty jego badań, utrwalone w gruntownie opracowanych memorjałach, przyspieszyły wiekopomne uchwały, natury socjalnej, sejmu czteroletniego.

W qwym szkicowym zarysie usiłowań znakomitych uczonych na dworze Stanisława Augusta na polu historji i polityki, podaję jedynie nazwiska popularniejsze. Zwiększyłby się ich poczet, jeśliby, idąc za wskazówką bibljografji Estreichera, wymienić wszystkich owoczesnych pracowników pióra, którzy pozostawili potomności ślady ożywionego w dziedzinie umysłowości polskiej ruchu, w licznych treści naukowej broszurach.

Niemniejszym był ruch i w dziedzinach prawoznawstwa, filologji, wyższej matematyki i przyrodoznawstwa.

Pojawia się na widowni działania mąż wielkiej nauki i olbrzymiego dla młodego pokolenia wpływu, pierwszy gruntowny badacz języka rodzimego, ksiądz *Onufry Kopczyński*.

Ze skarbów, nagromadzonych w książnicy Załuskich, wysnuł zasady budowy języka polskiego i w roku 1778 wydał pierwszą *Gramatykę polsko-łacińską*. Stanisław August, zawsze czujnie śledzący objawy samodzielnych prac naukowych w kraju, obdarzył go za tę pracę medalem zasługi *(merentibus)*. Przygotowywał się równocześnie z Kopczyńskim do badań nad *słownictwem polskiem — Samuel Bogumił Linde*, dzięki ścisłym stosunkom zawiązanym z twórcą Bibljoteki Ossolińskich, oraz dzięki zachęcie okazywanej mu w tym kierunku ze strony generała ziem podolskich. Niemiec z urodzenia, powołany przez profesora Ernestiego na katedrę języka polskiego w uniwersytecie lipskim, zabrał się do nauki tego języka — drogą przekładów niektórych dzieł Niemcewicza i Kołłątaja na język niemiecki, a po przyjeździe do Warszawy, w czasie ruchu kościuszkowskiego, pracując w bibljotece Załuskich i zbierając po klasztorach przygotowane przez zakonników fragmenty rękopiśmienne słownictwa polskiego, osnuł do wiekopomnego *Słownika* swego plan, ogłoszony dopiero w roku 1801, a wykonany w kilka lat później — doniosłości po dziś dzień olbrzymiej dla nauki.

W innych dziedzinach umiejętności zaznaczyli swą owocną działalność *bracia Stroynowscy*: *Hieronim*, profesor ekonomji politycznej i prawa natury, oraz *Walerjan*, uczony prawoznawca, którego rad często zasięgał Stanisław August.

Jako uczeni prawnicy działali równocześnie: pijar *Teodor Ostrowski*, autor dwutomowego dzieła: *O prawie cywilnem i kryminalnem Narodu polskiego*, oraz *Dziejów i prawa kościoła polskiego*, wydawca *Inwentarza praw, traktatów i konstytucyj koronnych i W. Ks. litewskiego*, jako też rozgłośnego nazwiska autor *Prawa politycznego i cywilnego Korony polskiej i W. Ks. litewskiego — Antoni Trębicki*.

Teorja wojskowości miała znakomitego przedstawiciela w osobie profesora matematyki w korpusie artylerji, a od roku 1779 w korpusie kadetów — *Józefie Jakubowskim*.

Lecz to, co kulturze naukowej polskiej za czasów Stanisława Augusta nadaje wyrazistą cechę *europejskości*, co świadczy o niepospolitem uzdolnieniu współrodaków Kopernika do odegrywania w dziejach umysłowości powszechnej — roli wybitnej, to się ujawnia w rezultatach wspaniałych prac uczonych polskich, w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodoznawstwa.

Jako gwiazdy pierwszorzędnej wielkości świecą na widnokręgu ówczesnej kultury naukowej polskiej nazwiska: *Jędrzeja i Jana Śniadeckich.* Już w roku 1787 witał Jędrzej Śniadecki króla Stanisława Augusta na popisie szkolnym w Krakowie. Król ujęty wymową młodzieńca nietylko wręczył mu medal z napisem: *Diligentiae,* lecz nadto oddał mu puszkę z orderem Św. Stanisława, by go włożył publicznie na rektora akademji Oraczewskiego. Jako następnie uczeń akademji włoskiej w Pawji słuchał wykładów Galvaniego, Volty, Spalanzaniego, Moscatiego i Jana Piotra Franka. W owym to czasie Galvani czynił pierwsze doświadczenia na udach żab, które to doświadczenia wywołały olbrzymi ruch w dziedzinie badań nad elektrycznością.

Młody Śniadecki zajął się bliższem zbadaniem owego zjawiska i, z wrodzoną sobie przenikliwością i samodzielnością umysłu, wystąpił przeciw teorji Galvaniego z takiemi zarzutami, jakiemi następnie walczył Volta. W roku 1793 otrzymał Jędrzej Śniadecki w Pawji dyplom doktora filozofji i medycyny.

W roku 1797 już jako profesor akademji wileńskiej otworzył kursa chemji i farmacji i osnuł podstawy do nieśmiertelnego dzieła swego — *Teorja jestestw organicznych.*

Dzieło to postawiło Jędrzeja Śniadeckiego w rzędzie najznakomitszych badaczy i w całej Europie imię jego między uczonymi uczyniło głośnem.

Niemniejszych zasług były prace brata jego, Jana, matematyka i astronoma, ucznia akademji krakowskiej, cenionego wysoce przez pierwszorzędnych uczonych europejskich: Cassiniego, Lalande'a, Herschela i Hornby. Listy Jana Śniadeckiego, pisane z Anglji do Cousin'a i Cassiniego o astronomji, odczytywano na posiedzeniach Akademji Nauk w Paryżu. Rząd hiszpański zaprosił go do urządzenia obserwatorjum w Madrycie, lecz Śniadecki wolał wrócić do Polski i tu, na katedrze wileńskiej, świecił

przykładem nauki i cnót obywatelskich, jako umiłowany przewodnik młodzieży i propagator kultu dla teorji Kopernika.

Nauka astronomji miała i innego jeszcze znakomitego w ówczesnej Polsce przedstawiciela, w osobie *Marcina Odlanickiego Poczobuta.* Król Stanisław August uczcił w roku 1775 jego niespożyte dla nauki zasługi medalem, wybitym na cześć jego, z napisem: *„sic itur ad astra".* Obserwacje *Poczobuta* zjednały mu godność członka *Royal scientific society* w Londynie i korespondenta Akademji Nauk w Paryżu. W r. 1780 został rektorem akademji wileńskiej i otrzymał misję zreformowania szkolnictwa na Litwie.

W dziedzinie *przyrodoznawstwa* chlubnie zaznaczyli się uczeni fizycy: *Józef Herman Osiński, Józef Lisikiewicz* i *Michał Jan Hube.* Hubego, który cofnąwszy się do zacisza wiejskiego, pracował w odosobnieniu nad ulubionemi naukami, wydobył król na szerszą widownię działania i zamianował go dyrektorem generalnym korpusu kadetów w Warszawie.

Badaczami niepoślednimi *flory krajowej* byli równocześnie: *Krzysztof Kluk* i *Samuel Bonifacy Jundziłł.* Zajmowali się oni zbieraniem roślin, owadów i ptactwa i dali podwaliny do pierwszych w Polsce systematycznych w tej dziedzinie *gabinetów naukowych.*

Jako anatom i autor dzieła w tej materji zasłynął lekarz nadworny Stanisława Augusta, *Teodor Weichart;* niemniej cenionym był w tej specjalności uczony *Rafał Czerwiakowski,* profesor akademji krakowskiej.

Zbyt wiele wymagałoby miejsca, by chcieć tu wyszczególnić wszystkich uczonych polskich, którzy za Stanisława Augusta krzewili wiedzę przyrodniczą i szli nieprzerwanie szlakiem, jaki w tej dziedzinie torowali najznakomitsi ówcześni uczeni europejscy. Poprzestać można na zaznaczeniu, że nauki przyrodnicze doznawały wyjątkowych względów ze strony ostatniego króla polskiego. Interesował się on niemi, nietylko wśród swego naj-

bliższego otoczenia, lecz sięgał poza granice stolicy, by dać poznać, jak wiele mu zależało na tem, by w Polsce wiedza pozytywna doznawała opieki ze strony państwa.

Towarzystwu badaczy natury w Gdańsku przesłał król w roku 1786 kosztowny pierścień, który prezydujący podczas uroczystych posiedzeń wkładał na palec.

Gdy, jednocześnie z reformą akademji krakowskiej, rektor *Wojciech Biegaczewicz* zamierzył zaopatrzyć obserwatorjum astronomiczne w udoskonalone przyrządy, król w roku 1780 ofiarował temuż instytutowi *kwadrans Ramedena*, teleskop refraktor *Dollonde'a*, lunetę paralaktyczną *Canivet'a* i globy. Jezuitom wileńskim, troskliwym o rozwój tamecznego obserwatorjum, pozwolił król nadać tytuł *królewskiego*.

Podobnych względów, oraz darów, w formie kosztownych instrumentów, doznały: obserwatorjum warszawskie i Czartoryskich w pałacu Błękitnym, oraz księdza Jowina Bystrzyckiego na Zamku. Tutaj, w roku 1769 obserwowano w obecności króla przejście planety Venus przez tarczę słońca, w roku zaś 1779 — zaćmienie słońca.

Gdy wynalazek piorunochronu amerykanina Franklina zaczął się rozpowszechniać w Europie, Stanisław August w roku 1784 własnym kosztem zbudował piorunochron na wieży zamkowej.

Interesował się wogóle król wszelkiemi wynalazkami. W roku 1783 *Pamiętnik Świtkowskiego* pomieścił kilka artykułów o zbudowanej we Francji nowej „machinie powietrznej" *Mongolfiera*. 24 lutego t. r. w obecności Stanisława Augusta puszczono balon z dziedzińca pałacu kasztelanowej krakowskiej, hr. Branickiej, na Podwalu. Aeoronautami byli: Gudelski, Korn i Bach. Opadli oni pomyślnie w puszczy, o 22 mil od Warszawy. W następnym miesiącu wzniósł się balonem z nad piasków zamarzniętej Wisły Okraszewski. Król obserwował wzlot z okien zamkowych i obdarzył śmiałego żeglarza złotym pierścieniem.

Jednocześnie i w Krakowie czyniono doświadczenia z balonami pod kierunkiem profesorów: Śniadeckiego, Jaśkiewicza, Szustra i Scheidta. Takież wzloty balonowe urządzano w Kamieńcu Podolskim, w Pińczowie i w Puławach.

W roku 1789 Francuz Jan Piotr Blanchard puścił się balonem z towarzyszką swoją, z ogrodu na *Foxau* w Warszawie; powtórnie — z ogrodu pałacu Mniszchów, z uczonym Janem Potockim.

Obraz kultury naukowej w Polsce, krzewionej zachętą i wskazówkami Stanisława Augusta, nie byłby zupełnym bez zestawienia go z umysłowością społeczeństw sąsiednich, tych przedewszystkiem, których monarchowie poczytywali się za uprawnionych do popełnienia gwałtu na organizmie państwowym Polski, z racji swej jakoby wyższości mocarstwowej i cywilizacyjnej nad narodem, według ich mniemania, skostniałym w swym konserwatyzmie i niezdolnym jakoby do samoistnego bytu.

Porównawczy taki punkt widzenia, o ile z jednej strony wykaże, że kultura naukowa Zachodu w drugiej połowie XVIII wieku w rzeczy samej cechowała się w rozmaitych dziedzinach umiejętności niezwykłym rozkwitem i przyniosła dorobkowi cywilizacji europejskiej niespożyte owoce, z których po dziś dzień świat korzysta: to, z drugiej strony — w stosunku do wschodniego sąsiada, Polska stała nierównie wyżej pod względem zastępu mężów wielkiej nauki i dążeń skierowanych ku szerzeniu oświaty wśród wszystkich warstw społecznych.

Rosja za czasów imperatorowej Katarzyny, *Wielką* zwanej, może się wykazać zaledwie szczupłą garstką wybitniejszych w dziedzinie *literatury pięknej i językoznawstwa* pracowników. Nazwiska: Łomonosowów, Sumarokowów, Trediakowskich, Dzierżawinów wypełniają całkowity bilans ówczesnej naukowości rosyjskiej.

Przedstawicielami wiedzy *pozytywnej*, w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych, byli w Rosji ówczesnej wyłącznie *cudzoziemcy*, członkowie tak zwanej *„Dessians akademji"* petersburskiej. O ich działalności Europa nic nie wiedziała. Z rezultatów ich badań nic nie korzystała, korzystać nie mogła i nie chciała. Stosunki takich znakomitości europejskiego rozgłosu, jakiemi byli: Voltaire, Rousseau, d'Alembert, Diderot, ograniczały się do dworackiego flirtu z imperatorową, lecz na umysłowość społeczeństwa rosyjskiego żadnego nie miały wpływu. Jeżeli Polska ówczesna zwracała się do Mably'ego i Rousseau'a, zasięgając ich opinji w sprawie reformy swej organizacji politycznej, to bynajmniej nie dla dogodzenia ambitowi utrzymywania stosunku ze znakomitościami Zachodu, lecz jako uprawniona przedstawicielka społeczeństwa, rozwijającego się według modły europejskiej i z kulturalnym Zachodem od wieków w ciągłym pozostającego związku.

Podczas gdy w epoce przełomowej, zakończonej na Zachodzie wielką polityczno-społeczną rewolucją francuską, Polska zdobywała się bez rozlewu krwi i gwałtownych przemian na wiekopomną swoją reformę wewnętrzną, przy udziale wszystkich przedstawicieli inteligentnych warstw społecznych, Rosja pozostawała ciągle w stanie niewolniczego do tronu stosunku i nie zdobyła się na wytworzenie u siebie ani jednego człowieka, któryby mógł uchodzić za przedstawiciela ducha narodowego rosyjskiego. Reformy w Rosji szły z góry, w rodzaju nakazu, tak jak i autorstwo projektów w sprawie wychowania ludu, a nawet książki poświęcone historji Rosji były dziełem powierzchownie wykształconej i blichtrem fałszywej erudycji świecącej imperatorowej — Niemkini.

Porównanie zatem kultury naukowej polskiej z kulturą ówczesną rosyjską, bezwarunkowo na korzyść pierwszej, zarówno

pod względem intensywności pracy w tym kierunku i liczebności jej uczestników przemawia.

Mniej korzystnie przedstawia się naukowość polska ze schyłku XVIII w. w stosunku do najbliższego Zachodu.

Monarchiczny, absolutny ustrój polityczny ówczesnych Prus, Niemiec i Austrji, nie dopuszczał udziału inteligencji w bezpośredniem krzewieniu oświaty wśród najszerszych warstw ludności, lecz całą dziedzinę wychowawczą i kształcącą umysły uważał za wyłączny atrybut tronu.

Zwolnione od troski współudziału w pracach nad reformami politycznemi i społecznemi, społeczeństwo niemieckie zwróciło się z konieczności, w osobach najznakomitszych swoich myślicieli, uczonych i twórców, do dziedziny niedostępnej wpływom rządu, do rozwoju umiejętności. Nie miało i nie potrzebowało mieć takich jak Polska: Konarskich, Staszicńw i Kołłątajów, którzyby przejęci duchem gorącego patrjotyzmu wskazywali narodowi w swych pismach drogę do reform oświatowych i społecznych.

Natomiast wyłoniły Niemcy z pośród siebie wielkich myślicieli i uczonych, którzy w ciszy swoich pracowni tworzyć mogli dzieła wiekopomne, wartości nieprzemijającej dla całego świata kulturalnego. Powstaje tam filozof *Emanuel Kant*, którego *krytyka czystego rozumu* i teorje kosmogoniczne stanowią po dziś dzień podstawę racjonalnego badania tajników umysłu i wszechświata. Na widownię wiedzy humanistycznej i historycznej występują przełomowi badacze, w osobach: *Lessinga, Herdera i Winckelmanna.* Występuje *Niebuhr*, obalający dotychczasowy pogląd historyków na zaczątki państwa rzymskiego. Wtórują mu wielcy historycy: *Johannes von Müller i Fryderyk Schlosser,* wielcy humaniści w dziedzinie *estetyki lingwistyki i archeologii: Wilhelm von Humboldt i Fryderyk August Wolff,* wielcy prawoznawcy: *Gustaw Hugo, Anzelm Feuerbach i Zachariae,* wielcy matematycy, jak *Euler,*

wielcy fizjologowie w rodzaju *Blumenbacha,* medycy, w rodzaju *Hufelanda* i inni uczeni w dziedzinach przyrodoznawstwa.

Ponad nimi góruje wielka postać *Goethego,* poety, myśliciela i badacza natury, męża, który swojem apatycznem zachowaniem się wobec przełomowych wydarzeń wielkiej rewolucji francuskiej sam w sobie stanowi dowód, iż znakomitościom ówczesnym jego pokroju bardziej zależało na badaniu *teorji kolorów,* aniżeli na interesowaniu się wynikami bitew w Argonnach, których następstwem była rejterada wojsk koalicyjnych prusko-austrjackich za Ren i triumf zastępów republikańskiej Francji.

Na krańcach europejskiego Zachodu, we Francji zwłaszcza, druga połowa wieku XVIII stała się terenem, na którym wielcy myśliciele, reformatorowie i agitatorowie polityczni rozwijali działalność skierowaną ku udoskonaleniu nietylko społeczeństwa rodzimego, lecz i ludzkości całej. *Voltaire, Rousseau, Diderot, Holbach i Montesquieu* byli przodownikami ruchu umysłowego, który miał na celu — wznieść na ruinach absolutyzmu monarszego budowę równego dla wszystkich jednostek ludzkich bytu. Wtórowali im w tej imprezie *encyklopedyści,* śmiałemi rzutami myśli torujący ludzkości szeroką dla humanitaryzmu drogę.

Niezależnie od takiego przewrotu w dziedzinie reform społecznych, umiejętności pozytywne dostępują we Francji ówczesnej niebywałego przedtem rozkwitu. Nauka *chemji* znajduje reformatora w osobie genjalnego *Lavoisiera, botanika* ma przełomowego badacza w osobie *Buffona, Daubenton* tworzy podstawy *mineralogji, Dolomieu* wyjaśnia pochodzenie wulkanów, *Bailly* wprowadza nowe do *astronomji* poglądy, *Montucla* snuje nowe zasady matematyczne, *Delambre i Laplace* wyjaśniają obrót ciał niebieskich, *Legendre* tworzy nowe podstawy dla nauki *geometrji.*

Umysłowość genjuszu francuskiego staje się źródłem wielkich wynalazków, które stać się miały zczasem dobytkiem całej ludzkości. Szczepienie krowianki — wynalazek Anglika *Jennera* — dopiero we Francji znalazło należyte rozpowszechnienie. Tutaj również podjęto pierwsze prace nad ulżeniem doli ociemniałym i głuchoniemym.

W dziedzinie wynalazków stosowanych do życia praktycznego uczonym francuskim zawdzięcza świat pierwsze statki parowe wodne i lądowe, jak również pierwsze balony wypełnione wodorem.

Kierownikiem i sprawdzianem naukowości Francji były jej *akademje* — siedliska najznakomitszych uczonych, poświęconych badaniom językoznawstwa rodzimego i umiejętności pozytywnych, we wszystkich dziedzinach ducha ludzkiego. Zwracali uwagę na owe przybytki wiedzy uczeni wszystkich krajów; zwiedzali je monarchowie środka i wschodu europejskiego: Józef II w roku 1778 i car Paweł, jako wielki książę, w r. 1780, Benjamin Franklin, komisarz Stanów Zjednoczonych amerykańskich, wynalazca piorunochronu. Wraz z Voltairem, na krótko przed zgonem tegoż, przysłuchiwał się Franklin rozprawom Akademji Francuskiej.

Rywalizowała z Francją ówczesną na polu ruchu naukowego Anglja. Wielkie zdobycze wiedzy w dziedzinie astronomji zawdzięcza ludzkość badaniom *Halleya,* który pierwszy obliczył dokładnie bieg komet, oraz genjalnego *Herschela,* który przy pomocy udoskonalonych instrumentów optycznych odkrył w r. 1781 nową planetę, *Uranusa,* wyjaśnił naturę mgławic i zmienił poglądy co do niektórych *gwiazd podwójnych,* poczytywanych poprzednio za gwiazdy pojedyńcze.

Anglikom owoczesnym zawdzięcza nauka wiele odkryć geograficznych, dzięki którym niezmordowany podróżnik *James Cook* mógł podjąć ekspedycję do nowo odkrytej wyspy *Tahity* i tam w r. 1768 obserwować zjawisko przejścia planety Venus przez tarczę słońca, co umożliwiło dokładne obrachowanie odległości ziemi od słońca. Innemi zaś podróżami ustalił *Cook* ostatecznie

kształt australijskiego lądu i wielu wysp oceanu Spokojnego, oraz rozległość istotną w kierunku wschodnim Ameryki Północnej.

W dziedzinie umiejętności humanistycznych, przełomowe rezultaty osiągnęli historycy angielscy: *Dawid Hume*, który w swej historji Anglji sprostował mylne poglądy *o powstawaniu państw* drogą układów, postawiwszy na to miejsce *teorję przemocy i zwyczaju*, oraz *Edward Gibbon*, autor dzieła *o upadku Cesarstwa Rzymskiego* do dziś dnia żadnem innem w tej materji jeszcze niezastąpionego, wreszcie *Robertson*, autor genjalnej *Historji Karola V i Odkrycia Ameryki*. W dziedzinie *ekonomji politycznej* wiekopomne zasługi położył *Adam Smith*, twórca teorji źródeł bogactwa narodowego, nieprzemijającą w nauce ekonomji politycznej doniosłość mającej.

Z wynalazków stosowanych do życia praktycznego zawdzięcza ludzkość Anglikom XVIII wieku takie, między innemi, wiekopomne rezultaty, jak: wynalazek *maszyn* parowych *Jamesa Watta* i przędzalni *Arkwrighta*.

Jeżeli się od owego pobieżnego przeglądu rezultatów kultury naukowej europejskiego Zachodu z ostatniej ćwierci wieku XVIII zwrócimy znowu do Polski ówczesnej, pierwszem pytaniem, jakie sobie stawić winniśmy, będzie: azali do zdobyczy naukowych owej epoki, które miały dla ludzkości całej doniosłość pierwszorzędną, dorzuciła Polska czasów Stanisława Augusta i ze swej strony dorobek wartości nietylko zaściankowej, lecz ogólniejszego znaczenia, i — czyli Polska ówczesna może być uprawniona do tytułu współpracowniczki czynnej w sprawie postępu i rozwoju umysłowego europejskich społeczeństw?

Pytanie tego rodzaju tem śmielej stawiać i odpowiedzi nań udzielić można i należy, ile że Naród polski już w wieku XV wydał był męża genjalnego, któremu ludzkość zawdzięcza wykrycie praw rządzących układem wszechświata, i, ile że Naród nasz,

obdarzony niepospolitemi zdolnościami intelektualnemi, był zawsze odzwierciedleniem prądów umysłowości Zachodu i w życiu swojem politycznem wyprzedzał zawsze na daleką metę, i to bez gwałtownych przewrotów społecznych, reformy, które gdzie indziej potokami krwi i hekatombą ofiar ludzkich się opłacały.

Cywilizacja i oświata Narodu polskiego były dziełem arystokracji umysłowej, która, od XV wieku poczynając, czerpała wiedzę uniwersytecką z katedr włoskich, niemieckich i francuskich.

Język owego Narodu, w przeciwstawieniu do języków wschodnich, południowych, a nawet zachodnich Słowian, budował się na podwalinach klasycyzmu rzymskiego; stąd też tkwią w nim pierwiastki siły, ogłady i bogactwa, nienapotykane tam, gdzie język innych słowiańskich narodów ciągnął soki z gwary ludowej.

Nic dziwnego, że w wieku XVIII głównie zaś za Stanisława Augusta, język polski dostąpił szczytu doskonałości (np. język Trembeckiego) i stał się w dziedzinie poezji wzorem dla takich nawet mistrzów słowa, jakim był Mickiewicz. Proza epoki Stanisławowskiej, utrwalona w mowach sejmu czteroletniego, a przedtem jeszcze we wspaniałej mowie Stanisława Augusta, wypowiedzianej w sprawie zamachu listopadowego Kuźmy, Strawińskiego etc., zdobyła się na doskonałość zupełną.

O intensywności umysłów ówczesnego społeczeństwa świadczą przykłady wszechstronnych dziedzin umiejętności uprawianych przez pokolenie ówczesne.

Jeżeli jednak wśród licznych dowodów współudziału uczonych Stanisławowskich: historyków, polityków, statystów i publicystów, przyrodników i myślicieli w ogólnym dorobku kulturalnym europejskim nie napotykamy dzieł, któreby mogły iść w paragon z dziełami wielkich uczonych środkowej i zachodniej Europy współczesnej im epoki, niemniej jednak może się kultura naukowa polska pochlubić utworzeniem *Komisji Edukacyjnej*,

którą *za jej przykładem* zaprowadziły następnie u siebie wszystkie państwa europejskie — w formie *ministerjów oświaty narodowej*.

Jako świadectwo wyższości systematu edukacyjnego polskiego nad wszystkiemi ówczesnemi powołać tu można opinję *von Klevitza*, prezydującego w departamencie oświatowym Prus południowych porozbiorowych, który w memorjale złożonym królowi Fryderykowi Wilhelmowi II, a wydanym dopiero w roku 1805, urządzenia szkolne Polski z lat 1783 1790 nazwał wprost *przedziwnemi*.

Co więcej — sam król pruski, w reskrypcie z d. 14 lutego 1794 do kamery poznańskiej, przesłanym radcy von Strachvitzowi, pisał o urządzeniach szkolnych polskich co następuje: »*Die Verfassung und die Grundsätze des Schulreglements sind in der That musterhaft.* („Tow. Przyj. Nauk. T. I, 18. Akta tajne arch. berlińskiego I. Abth. N. 1089.)

Więc nie zbywa na przykładach dorobku polskiego epoki Stanisławowskiej w *kulturze naukowej europejskiej*.

Jeżeli do tego dodać prace niepośledniej doniosłości braci Śniadeckich, to ze szlachetną dumą dać można odpowiedź *twierdzącą* na postawione na wstępie pytanie.

I byłby ów udział intensywniejszym jeszcze, jeśliby nie zaszła była katastrofa rozbiorów Rzplitej, która na długie lat dziesiątki zatamowała rozwój kultury naukowej polskiej, zmuszając Naród do wytężonej pracy, głównie w kierunku ocalenia bytu narodowego od grożącej mu zewsząd zagłady.

Pracowała jednak myśl polska nieprzerwanie, nawet po ostatecznem rozbiciu państwowego organizmu Rzplitej. Dzięki przekazanej przez pogrobowców udzielnej Polski tradycji naukowej, rozkwit kultury jej umysłowej, zaszczepionej przez twórców i czynników Komisji Edukacyjnej, ujawnił się w najchmurniejszej dobie porozbiorowej we wspaniałych rezultatach działalności niewygasłej pamięci *Towarzystwa Przyjaciół Nauk* i w następnych

okresach dziejów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, gdy z utworzeniem szkół wyższych akademickich i Uniwersytetu Królewskiego, na ich katedrach stanął zastęp uczonych historyków, językoznawców, przyrodników i matematyków, mężów wielkich zasług, z kulturą zachodnią ściśle skojarzonych.

Dzięki też wrodzonej intensywności ducha polskiego, kultura naukowa polska, wbrew wszelkim zakusom sił wrażych, zyskała prawo obywatelstwa nawet w czasach najnowszych, w czasach sromotnego ucisku narodowości polskiej, gdy genjalne umysły Wróblewskiego i Curie-Skłodowskiej wniosły do dorobku naukowego wszechświatowego odkrycia zjawisk przedtem nieznanych i gdy dzieła twórczości polskiej Sienkiewicza utorowały sobie drogę do obu półkul globu ziemskiego, w imię hasła wypisanego na sztandarze ducha polskiego: „*Excelsior!*“

ILUSTRACJE

Dawne pałace Warszawy.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA m. st. Warszawy 1967

WIDOK ZAMKU KRÓLEWSKIEGO
I B. KOŚCIOŁA BERNARDYNEK W XVIII STULECIU

BIBLIOTEKA

PROJEKT PRZEBUDOWY FRONTU ZAMKOWEGO OD STRONY WISŁY

BIBLIOTEKA

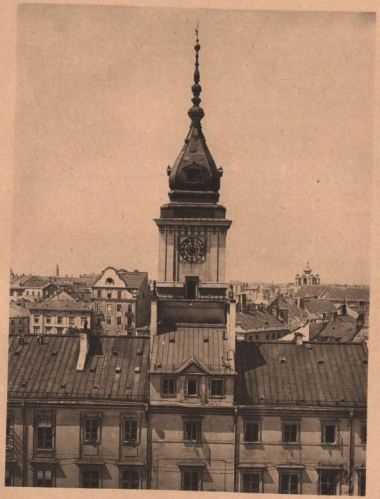

WIEŻA ZEGAROWA
WIDOK Z WIEŻY WŁADYSŁAWA

PLAC ZAMKOWY W CZASACH STANISŁAWA AUGUSTA

PLAC ZAMKOWY W CZASACH KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

BIBLIOTEKA Warszawa

PLAC ZAMKOWY W CZASACH BURZENIA BRAMY KRAKOWSKIEJ

BIBLIOTEKA SNT WARSZAWY

WIDOK OGÓLNY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO
OD STRONY WISŁY

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

DRUGI WIDOK OGÓLNY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO
OD STRONY WISŁY

TRZECI WIDOK OGÓLNY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO
OD STRONY WISŁY

BIBLIOTEKA
m. st. Warszawy

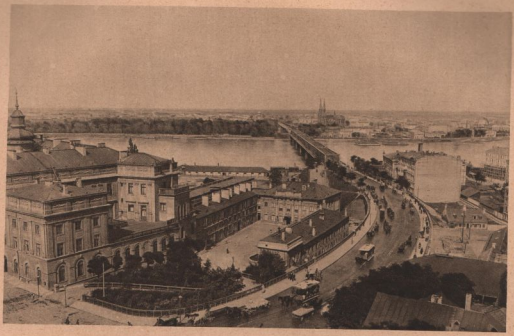

ZJAZD DO MOSTU KERBEDZIA

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
1907
ul. Warszawa

WSCHODY DO TARASU ZAMKOWEGO

PUBLICZNA

GŁÓWNA BRAMA WJAZDOWA

BIBLIOTEKA PUBLICZNA m. st. Warszawy 1907

RUINY BIBLJOTEKI
PRZED JEJ RESTAURACJĄ

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

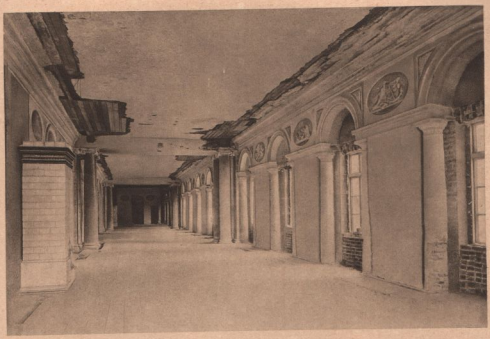

RUINY WNĘTRZA B. BIBLJOTEKI STANISŁAWA AUGUSTA

MEDALJON Z BIBLIOTEKI KRÓLEWSKIEJ
(MUSICA)

PUBLICZNA
BIBLIOTEKA

MEDALJON Z BIBLJOTEKI KRÓLEWSKIEJ
(NAUTICA)

BIBLIOTEKA

MEDALJON Z BIBLJOTEKI KRÓLEWSKIEJ
(CHYMIA)

PUBLICZNA

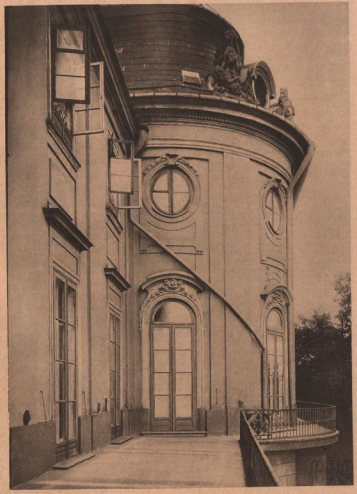

RYZALIT ŚRODKOWY
OD STRONY TARASU

MEDALION Z BIBLJOTEKI KRÓLEWSKIEJ
(STRATEGICA)

Biblioteka Jagiellońska

GABINET KRÓLEWSKI

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

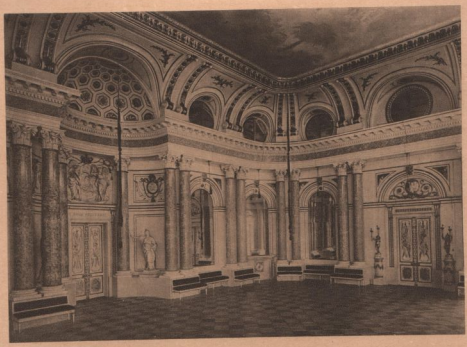

WIDOK OGÓLNY SALI KOLUMNOWEJ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO
Z GŁÓWNEM WEJŚCIEM

OGÓLNY WIDOK SALI TRONOWEJ

TEKA

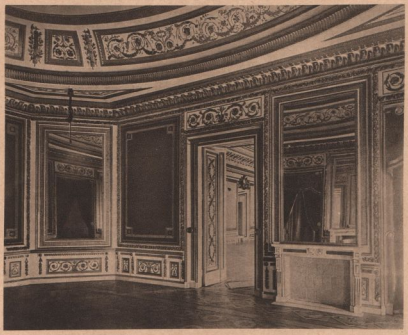

JEDNA ZE ŚCIAN SALI TRONOWEJ

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

SALA KONCERTOWA

PUBLICZNA

SALA RYCERSKA

MEDALJON Z BIBLJOTEKI KRÓLEWSKIEJ
(ARCHITECTURA MILITARIS)

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

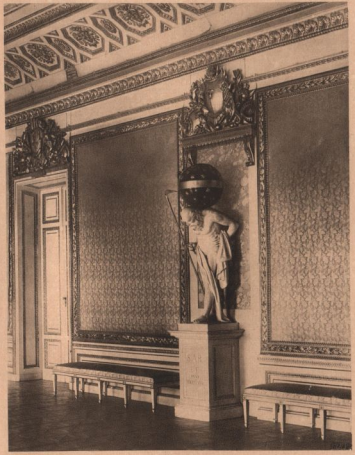

ŚCIANA SALI RYCERSKIEJ Z SATURNEM

OGÓLNY WIDOK SALI AMARANTOWEJ

BIBLIOTEKA PAŃSTWOWA

PŁASKORZEŹBY I NISZE SALI KONCERTOWEJ

Biblioteka ... w Warszawie

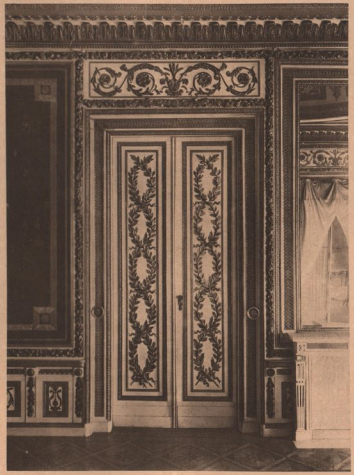

DRZWI W SALI TRONOWEJ

PUBLICZNA

BOCZNE DRZWI SALI KOLUMNOWEJ

DRZWI SALI RYCERSKIEJ

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

DRZWI SALI RYCERSKIEJ

PUBLICZNA

SALA AMARANTOWA

PUBLIC... Warszawa

SUPRAPORTA SALI MIEROWSKIEJ

NISZA SALI KOLUMNOWEJ

BIBLIOTEKA

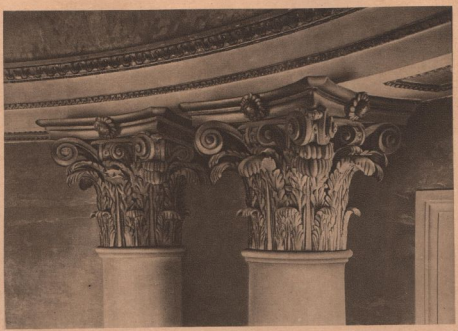

FRAGMENTY GŁOWIC FILARÓW

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

PLAFON BACCIARELLEGO Z SALI KOLUMNOWEJ

BIBLIOTEKA

PLAFON PENDZLA BACCIARELLEGO
(Z WIZERUNKIEM GRABOWSKIEJ)

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE

PLAFON KASETONOWY JEDNEJ Z SAL ZAMKOWYCH

BIBLIOTEKA UJ

JEDEN Z ODZYSKANYCH ARRASÓW JAGIELLOŃSKICH. — PRZEDSTAWIA BOGA OJCA BŁOGOSŁAWIĄCEGO NOEMU PO POTOPIE

BIBLIOTEKA MUZEUM 1967

DRZWI BOCZNE SALI KOLUMNOWEJ

BIBLIOTEKA
1907
Wol. GŁÓWNEJ

KRÓLEWICZ WŁADYSŁAW
PORTRET PENDZLA RUBENSA

SZCZEGÓŁ DEKORACYJNY SALI MIEROWSKIEJ

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

SUPRAPORTA SALI MIEROWSKIEJ

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

WAZON MARMUROWY W SALI KOLUMNOWEJ

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

KANDELABR W SYPIALNI KRÓLEWSKIEJ

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

KOMINEK MARMUROWY SALI TRONOWEJ

BIBLIOTEKA NARODOWA

SUPRAPORTA SALI MIEROWSKIEJ

BIBLIOTEKA

HETMAN ŻÓŁKIEWSKI
Z CAREM SZUJSKIM I JEGO BRAĆMI PRZED ZYGMUNTEM III

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

PRZYSIĘGA KRÓLA NA KONSTYTUCJĘ 3 MAJA
„SŁAWIE KRÓLA I NARODU Z REWOLUCJI DNIA 3 MAJA POŚWIĘCA
PRZYTOMNY GUSTAW TAUBERT"

BIBLIOTEKA NARODOWA

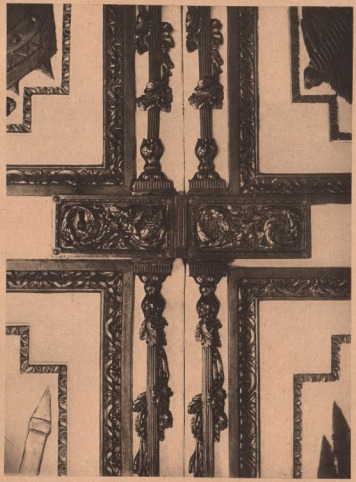

KLAMKA BRONZOWA WE DRZWIACH SALI KOLUMNOWEJ

KRÓL WŁADYSŁAW IV
Z PORTRETU RUBENSA W ZAMKU KRÓLEWSKIM

BIBLIOTEKA

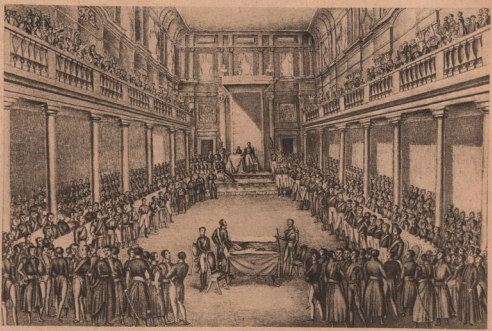

PIERWSZY SEJM KRÓLESTWA POLSKIEGO W ROKU 1818

BIBLIOTEKA NARODOWA

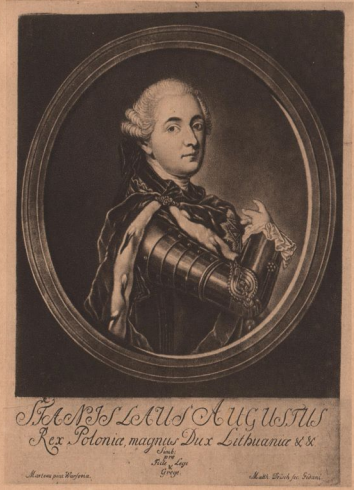

STANISŁAW AUGUST
Z PORTRETU MARTEAU

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

NAPOLEON PO JENIE
Z PORTRETU DELAROCHE'A

BIBLIOTEKA

SPIS ILUSTRACYJ.

1. Plac Zamkowy w czasach Stanisława Augusta.
2. Widok Zamku Królewskiego i b. kościoła Bernardynek w XVIII stuleciu.
3. Wieża Zegarowa — widok z wieży Władysława.
4. Projekt przebudowy frontu zamkowego od strony Wisły.
5. Plac Zamkowy w czasach Królestwa Kongresowego.
6. Plac Zamkowy w czasach burzenia bramy Krakowskiej.
7. Widok ogólny Zamku Królewskiego od strony Wisły.
8. Drugi Widok ogólny Zamku Królewskiego od strony Wisły.
9. Trzeci widok ogólny Zamku Królewskiego od strony Wisły.
10. Zjazd do mostu Kerbedzia.
11. Wschody do tarasu zamkowego.
12. Ryzalit środkowy od strony tarasu.
13. Główna brama wjazdowa.
14. Ruiny Bibljoteki przed jej restauracją.
15. Ruiny wnętrza b. Bibljoteki Stanisława Augusta.
16. Medaljon z Bibljoteki Królewskiej (Musica).
17. Medaljon z Bibljoteki Królewskiej (Nautica).
18. Medaljon z Bibljoteki Królewskiej (Chymia).
19. Medaljon z Bibljoteki Królewskiej (Strategica).
20. Medaljon z Bibljoteki Królewskiej (Architectura militaris).
21. Gabinet Królewski.
22. Widok ogólny sali Kolumnowej Zamku Królewskiego z głównem wejściem.
23. Ogólny widok sali Tronowej.
24. Jedna ze ścian sali Tronowej.
25. Sala Koncertowa.
26. Sala Rycerska.
27. Ściana sali Rycerskiej z Saturnem.
28. Sala Amarantowa.
29. Ogólny widok sali Amarantowej.
30. Płaskorzeźby i nisze sali Koncertowej.
31. Drzwi w sali Tronowej.
32. Boczne drzwi sali Kolumnowej.
33. Drzwi sali Rycerskiej.
34. Drzwi sali Rycerskiej.
35. Supraporta sali Mierowskiej.
36. Supraporta sali Mierowskiej.
37. Szczegół dekoracyjny sali Mierowskiej.
38. Supraporta sali Mierowskiej.
39. Supraporta sali Mierowskiej.
40. Wazon marmurowy w sali Kolumnowej.
41. Kandelabr w sypialni królewskiej.
42. Kominek marmurowy sali Tronowej.
43. Klamka bronzowa we drzwiach sali Kolumnowej.
44. Drzwi boczne sali Kolumnowej.

45. Nisza sali Kolumnowej.
46. Fragmenty głowic filarów.
47. Plafon Bacciarellego z sali Kolumnowej.
48. Plafon pendzla Bacciarellego (z wizerunkiem Grabowskiej).
49. Plafon kasetonowy jednej z sal zamkowych.
50. Jeden z odzyskanych arrasów Jagiellońskich. — Przedstawia Boga Ojca błogosławiącego Noemu po potopie.
51. Królewicz Władysław — portret pendzla Rubensa.
52. Król Władysław IV — z portretu Rubensa w Zamku Królewskim.
53. Hetman Żółkiewski z carem Szujskim i jego braćmi przed Zygmuntem III.
54. Przysięga króla na Konstytucję 3 Maja „Sławie Króla i Narodu z rewolucji dnia 3 Maja poświęca przytomny Gustaw Taubert".
55. Pierwszy Sejm Królestwa Polskiego w roku 1818.
56. Stanisław August — z portretu Marteau.
57. Napoleon po Jenie — z portretu Delaroche'a.

F III - 1128.

Czyt. Naukowa
Nr III
Nr Inw. C. N. 1128